

ARCHITEKTURA i BUDOWNICTWO

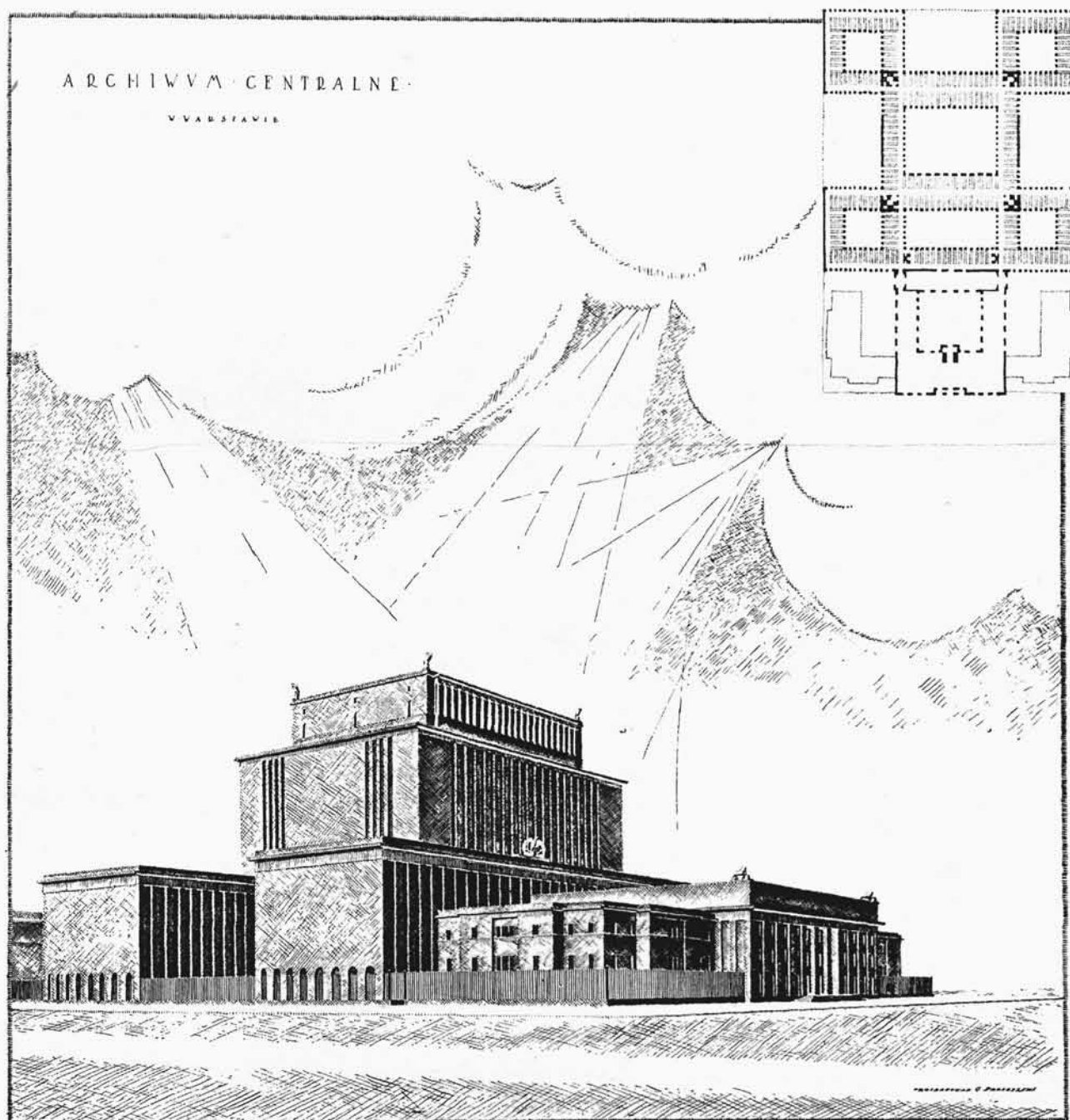
MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

STYCZEŃ – MAJ 1926

ROK 2.

W A R S Z A W A

ZESZYT 4.



ARCH. CZESŁAW PRZYBYLSKI.

PROJEKT GMACHU ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH W WARSZAWIE (PROJ. 1921 R.).

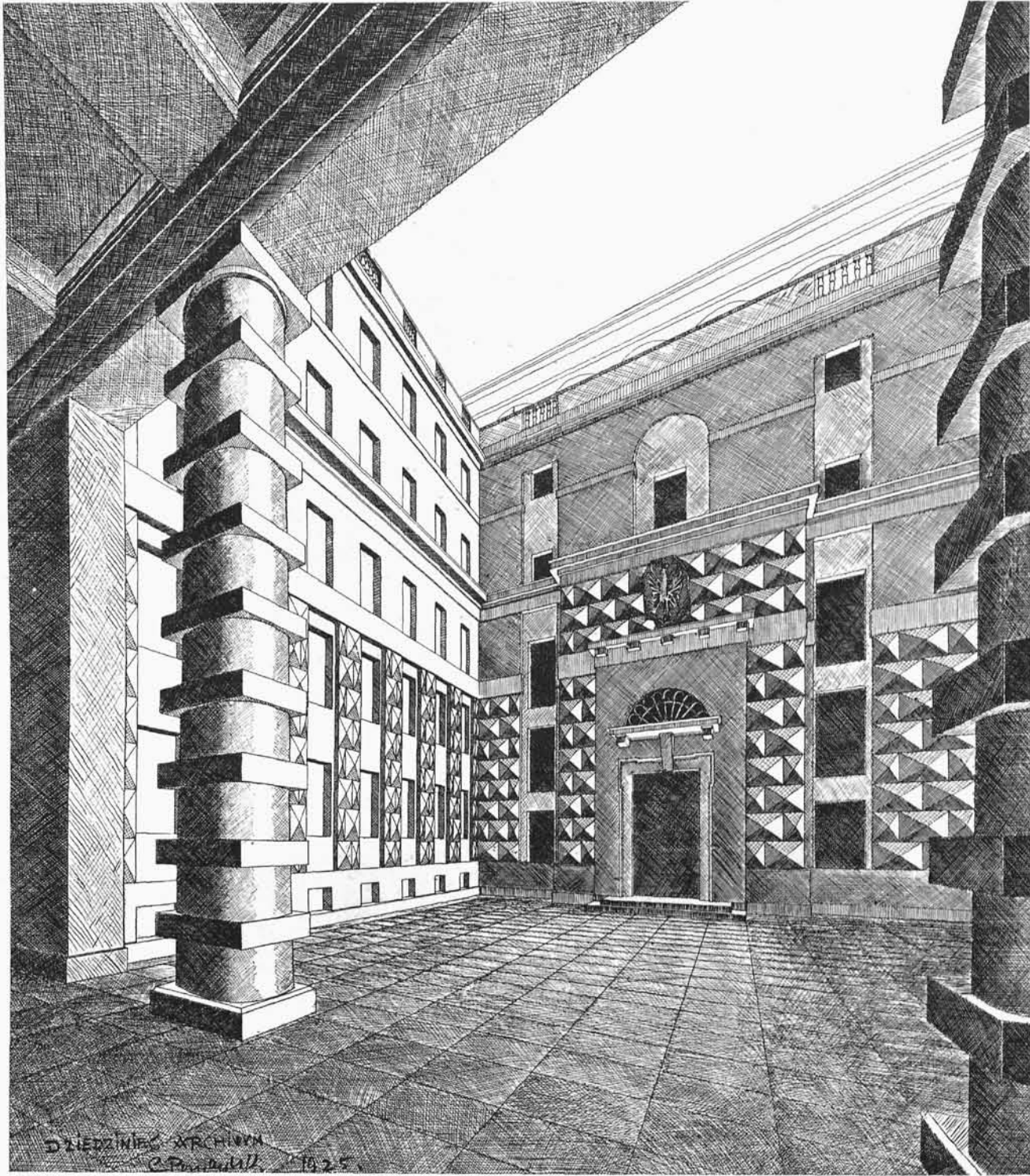
PROJEKT GMACHU ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH.

Podajemy powyżej pierwszy szkic gmachu Archiwów Państwowych, projektowanego w swoim czasie na części terenu ogrodu Pomologicznego przy zbiegu ulic Hożej, Chałubińskiego i Wspólnej, szkic ten był nagrodzony I-szą nagrodą na konkursie M. R. P., ogłoszonym w r. 1921 za pośrednictwem Koła Architektów w Warszawie, a przesłany przez M. R. P. wraz z innymi projektami na Międzynarodową Wy-

stawę Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu w r. 1925, przyniósł autorowi wielki medal złoty.

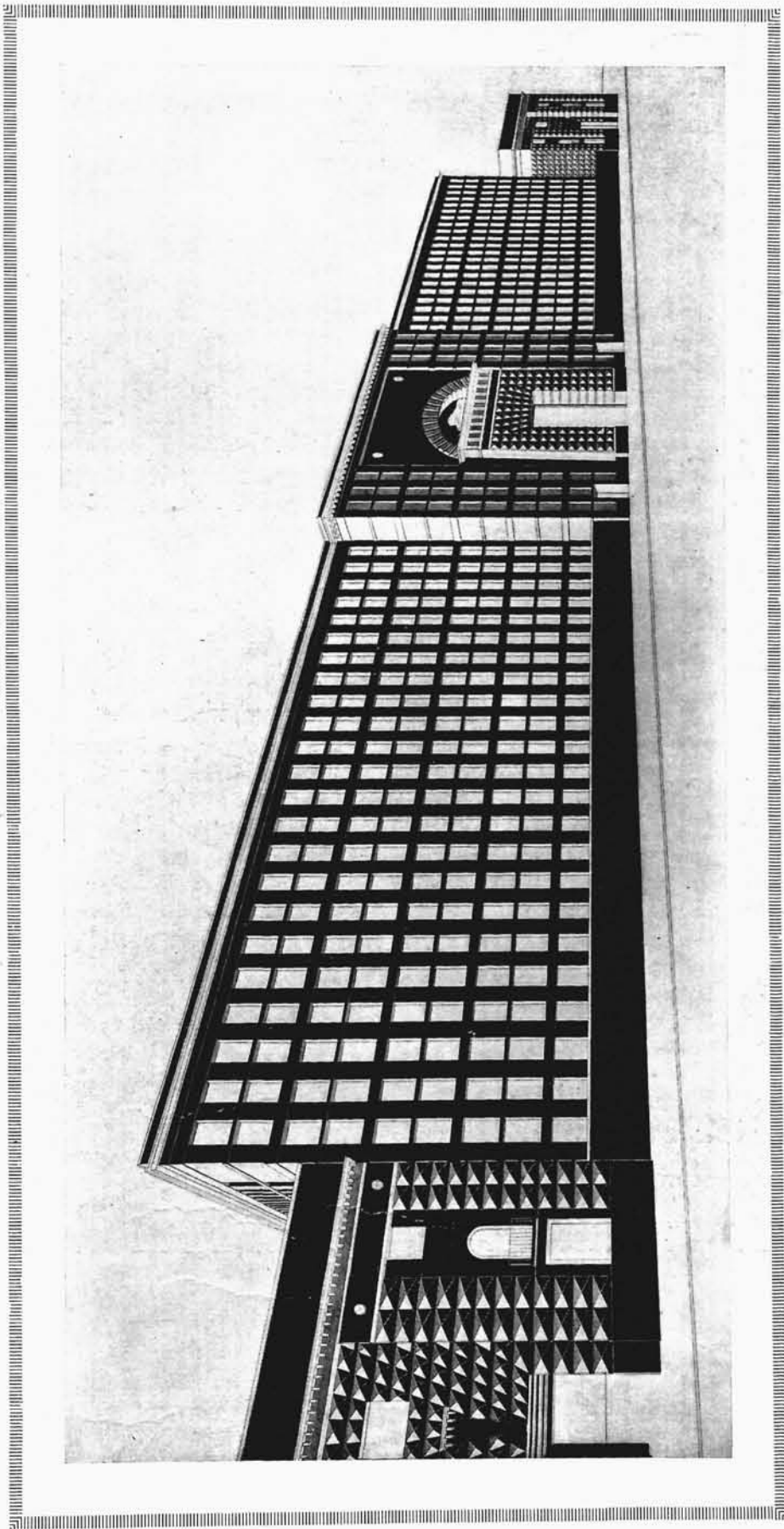
Autorem projektu a zarazem laureatem jest architekt Czesław Przybylski, profesor Politechniki Warszawskiej.

Szkic gmachu zaprojektowanego na placu, dobrze sytuowanym, przedstawia koncepcję architektonicznie poważną i wysoce interesującą.



ARCH. CZESLAW JANKOWSKI.

PROJEKT GMACHU ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH W WARSZAWIE.



ARCH. CZESŁAW PRZYBYLSKI.

PROJEKT GMACHU ARCHIWÓW PAŃSTWOWYCH W WARSZAWIE.

Wskutek braku w Skarbie Państwa odpowiednich kredytów dla podjęcia tak monumentalnej budowli, do realizacji projektu nie doszło, a plac został oddany pod budowę innego gmachu państwowego, który kredyt uzyskał.

Dodać należy, że ukazanie się omawianego projektu prof. Przybylskiego w r. 1921 było prawdziwą rewelacją w sensie nowego ujmowania zagadnień architektonicznych w stosunku do techniki, przeznaczenia budynku i jego wyrazu. Usiłowania i wyniki pracy i talentu architektów na Zachodzie wkroczyły niebawem na tę samą drogę, czego dowodem publikowane prace w pismach z lat ostatnich i wystawy międzynarodowe, których byliśmy świadkami.

Triumf jednostki jest triumfem całego świata architektonicznego polskiego i dowodzi, że w dziedzinie ducha i talentu w drodze do doskonałości potrafimy być na czele pochodu.

Kiedy w r. 1923, wskutek zawartych traktatów z rządami państw zaborczych, została przeprowadzona rewindykacja archiwów polskich z Moskwy, jak również ukazała się zapowiedź zwrotu archiwów Gdańska, Górnego Śląska i zaboru austriackiego, sprawa budowy gmachu na ich pomieszczenie stała się znów aktualną.

Z pomiędzy będących do rozporządzenia terenów państwowych, teren po b. koszarach litewskich został uznany za najodpowiedniejszy. Z terenów tych, po uzgodnieniu z planem regulacyjnym miasta, wydzielono dwa place pod budowę gmachów państwowych, na nowoprojektowanej Alei Sejmowej (pomiędzy Aleją Szucha i ul. Nowowiejską) stanąć mają gmachy: Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz gmach Archiwów Państwowych.

Plac, wyznaczony pod budowę gmachu Archiwów Państwowych, pod względem możności wywołania

efektu architektonicznego jest znacznie mniej korzystny, niż pierwotny plac przy ogrodzie Pomologicznym. Niemniej jednak profesor Przybylski rozwiązał zadanie w sposób nader pomyślny, więcej nawet, bo, pogłębiwszy swe doświadczenie zwiedzeniem najnowszych gmachów archiwalnych w Wiedniu i Budapeszcie, koncepcję projektu w szczegółach udoskonalił i do warunków życia przystosował.

Projekt jego przewiduje trzy zasadnicze części całego kompleksu gmachów: a więc magazyny ogólne, część administracyjno-naukowa i część mieszkaniowa. Magazyny pomyślane są jako konstrukcja żelazo-betonowa, słupowo-ramowa z rozmieszczeniem półek na podciągach między słupami. Półek tych projekt przewiduje około 180.000 metrów bieżących (180 kilometrów!).

W gmachu mieścić się będą ogólne archiwa państwowe i archiwa Województwa Warszawskiego.

Część administracyjno-naukowa mieścić będzie urzędy władz centralnych, administracji, pracownie naukowe z audytorjum.

W skrzydłach bocznych projektowane są mieszkania naczelnych władz archiwum i zarządu gmachów i służby.

Zabudowana przestrzeń całego gmachu (kubatura) wyniesie około 140.000 metrów sześciennych, co pociągnie za sobą koszt około 7 do 8,4 milionów złotych. Podług z góry przewidzianego programu, budowa prowadzona będzie częściowo, w miarę przyznawanych na ten cel kredytów.

W całości kształcie kompozycji architektonicznej profesora Przybylskiego zarysowuje się wyraźnie poważny monumentalny charakter prostego i celowego w założeniu, przyszłego gmachu państwowego.

Al. Ra.

ANKIETA W SPRAWIE DACHÓW PŁASKICH.

W projektach architektonicznych i budowlach ostatnich lat paru coraz częściej spotykamy się z zadaniami, pomysłami i dążnościami stosowania w Polsce na szerszą skalę konstrukcji dachów płaskich.

Krańcowo sprzeczne zdania i opinie fachowców o słuszności lub niesłuszności wprowadzania do architektury naszej nowej formy dachu, jako elementu technicznego i estetycznego, skłaniają redakcję «Architektury i Budownictwa» do bliższego zainteresowania się i do ewentualnego zebrania drogą ankiety oraz zreferowania opinii świata architektonicznego w tej ważnej kwestji.

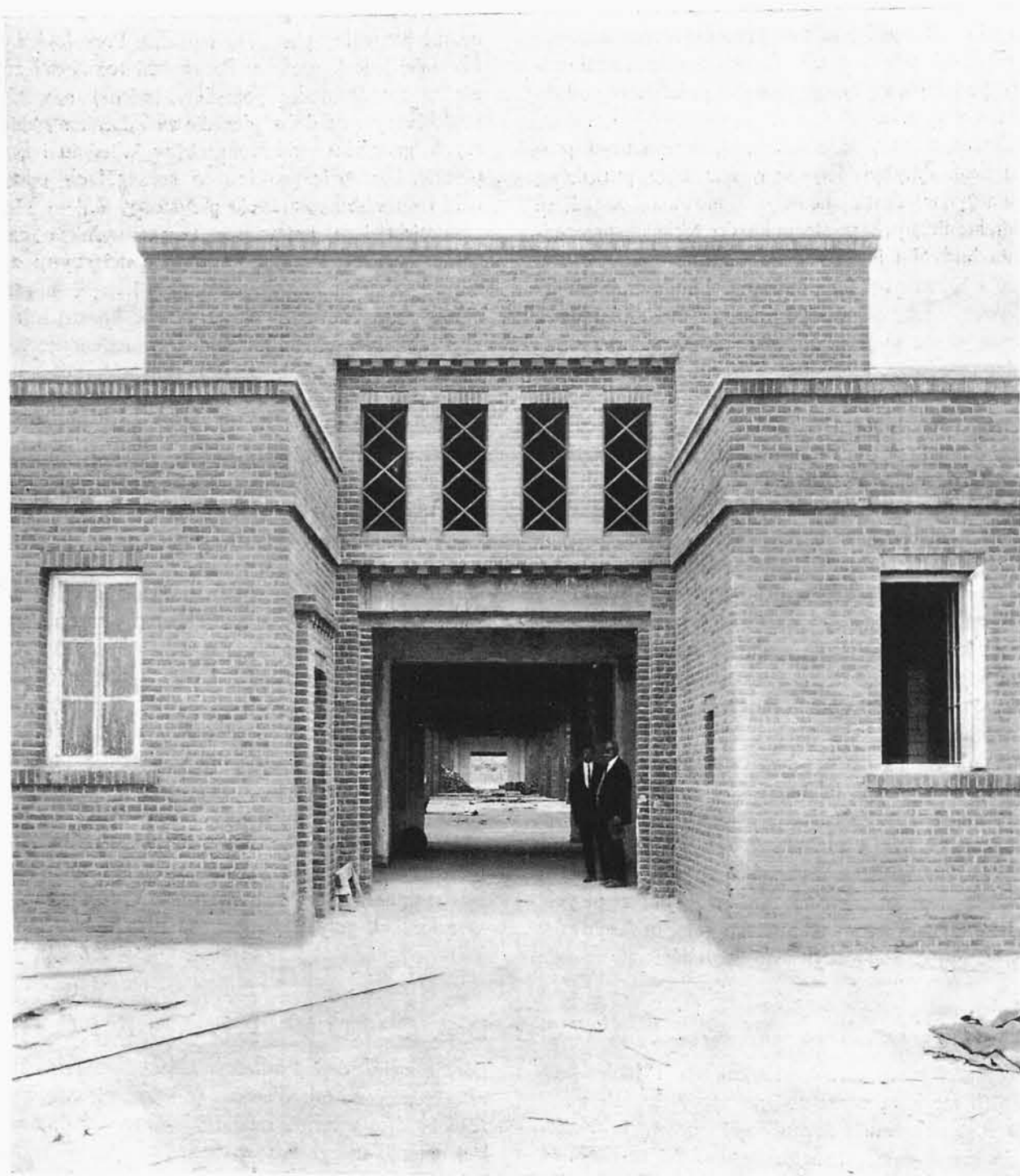
Niniejszem przeto zwracamy się z uprzejmą prośbą do wszystkich architektów, a zwłaszcza do p.p. profesorów zakładów technicznych, by zechcieli ła-

skawie nadesłać pod adresem redakcji «Architektury i Budownictwa» (ul. Wspólna 40-3) opinię swą, wyrażoną bądź to w formie referatu, bądź to w formie krótkiej notatki, uwagi lub wreszcie zdania, w sprawie *celowości stosowania dachów płaskich w różnych budowlach na ziemiach polskich oraz rodzaju konstrukcji tych dachów, odpowiadającej naszemu klimatowi, a także charakterowi naszej architektury.*

Rezultatem ankiety podzielimy się z czytelnikami czasopisma naszego.

Prosimy uprzejmie, by Szanowni Koledzy raczyli w przeciągu miesiąca maja opinię swą nadesłać, byśmy mogli w czerwcowym numerze podać rezultat ankiety.

Redakcja.



ARCH.: FR. LILPOP i K. JANKOWSKI. WEJŚCIE GŁÓWNE DO WARSZTATÓW MECHANICZNYCH FABR. „URSUS” W CZECHOWICACH. BUD. Nr. 10.



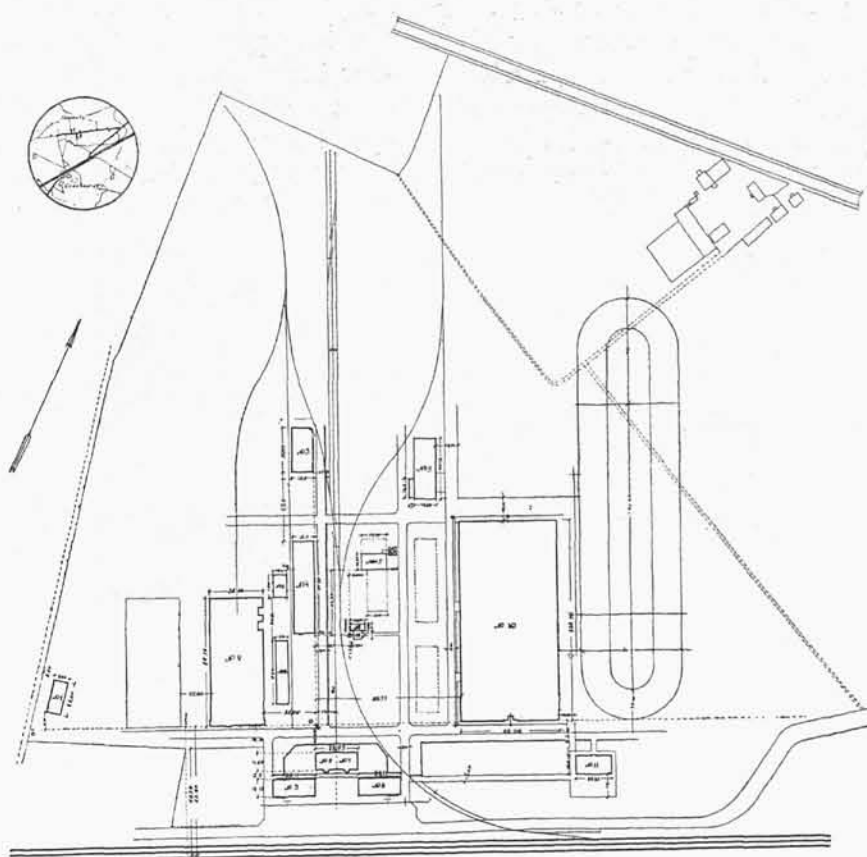
ARCHITEKCI: FRANCISZEK LILPOP i KAROL JANKOWSKI.

WIDOK OGÓLNY ZABUDOWAŃ FABRYKI „URSUS” W CZECHOWICACH.

FABRYKA SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH I ODLEWNIA W CZECHOWICACH.

Fabryka samochodów i odlewów części samochodowych w Czechowicach pod Warszawą wybudowana została przez Zakłady Mechaniczne «Ursus» sp. akc. dla potrzeb wojskowości, przemysłu i rolnictwa. Teren fabryczny o powierzchni około 32

morgów, położony przy samym plancie kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, w odległości około 2-ch kilometrów od przystanku kolejowego Włochy, połączony jest bocznica kolejową, która przecina teren fabryczny i dzieli go na część wschodnią i zachodnią.



ARCHITEKCI: FR. LILPOP i K. JANKOWSKI. PLAN ZABUDOWY FABR. „URSUS” W CZECHOWICACH.

Na pierwszej z nich znajduje się właściwa fabryka samochodów, obejmująca następujące budynki:

Portiernia Nr. 8.

Warsztaty mechaniczne Nr. 10.

Kuźnia i ramownia Nr. 9.

Dom mieszkalny Nr. 7.

Dom administracji Nr. 11.

Na zachodniej części, obejmującej fabrykę odlewów, wybudowane są:

Portiernia Nr. 5.

Odlewnia żelaza Nr. 2.

Odlewnia pół-szlachetnych metali Nr. 4.

Centrala siły napędowej Nr. 12.

Magazyn Nr. 3.

Składy Nr. 14.

Domy mieszkalne Nr. 1 i 6.

Obie te części stanowią niezależne od siebie organizmy fabryczne.

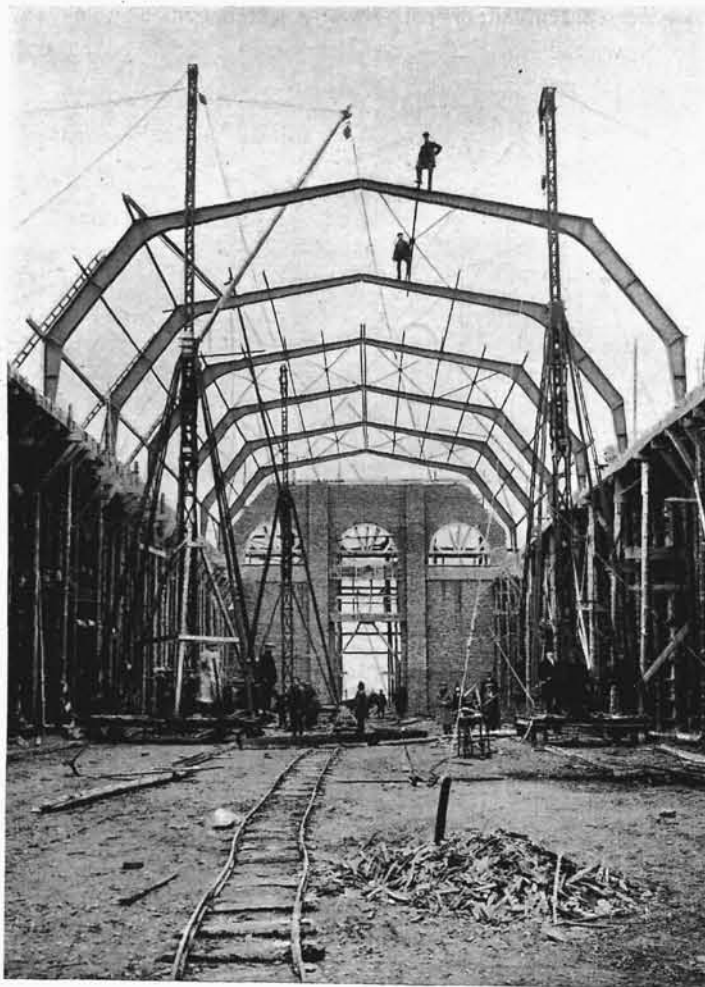
Głównym budynkiem fabryki samochodów są warsztaty mechaniczne (Nr. 10.) o wymiarach na-

stępujących: szerokość 68.00 mtr., długość 133.00 mtr. i ogólnej kwadraturze około 9000 m.², przy przeciętnej wysokości 5.00 mtr. W budynku tym mieści się główna hala warsztatowa, obliczona na 750 robotników, z przylegającymi do niej biurami fabrycznymi, szatniami i umywalkami robotniczymi.

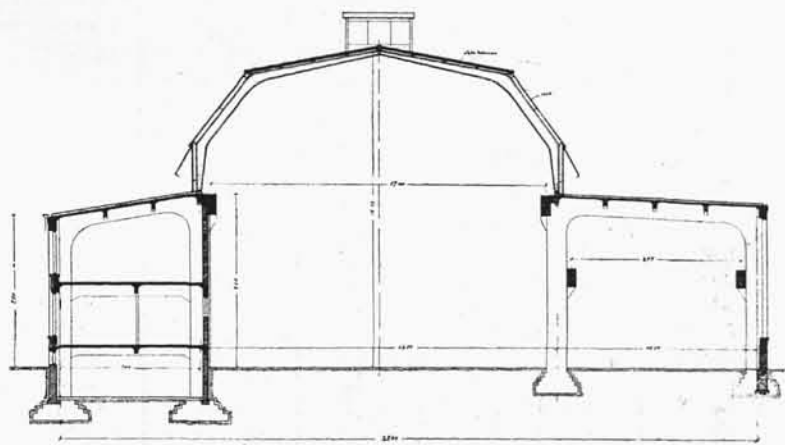
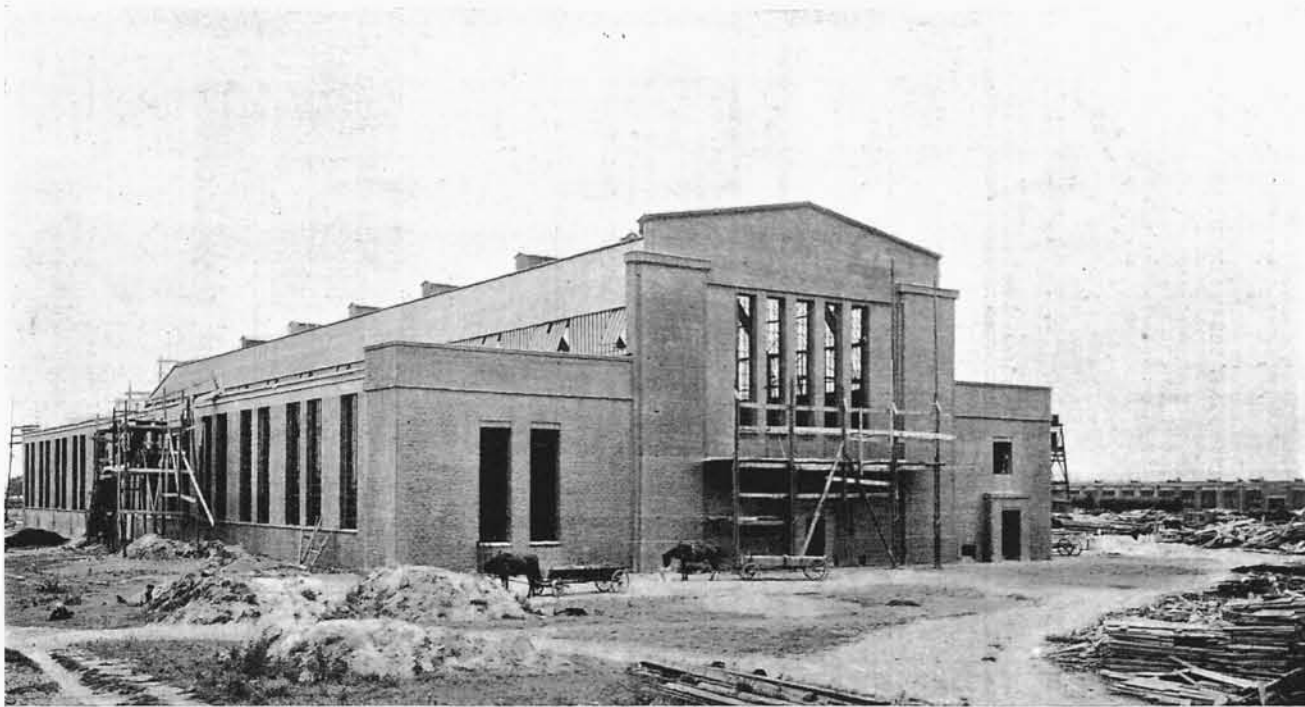
W dziale fabryki odlewów samochodowych główny budynek stanowi 3-nawowa hala odlewni żelaza (dla 350 robotników) o wymiarach: szerokości 36.00 mtr., długości 86.00 mtr. i o powierzchni ca 3000 m.², przy wysokości 15.00 mtr., licząc do górnego przegubu. Przy hali mieszczą się biura fabryczne, szatnie i umywalki robotnicze, składy modeli i inne pomieszczenia pomocnicze.

Do tej grupy należy również odlewnia pół-szlachetnych metali (Nr. 4) o wymiarach: szerokości 15.00 mtr., długości 61.15 mtr. i ogólnej powierzchni około 900 m.². Należy ona do jednego z podstawowych działów fabrykacji samochodów.

Pomieszczenia robocze — fabryczne, prócz oświe-



MONTAŻ KONSTRUKCJI HALI ŚRODKOWEJ BUD. Nr. 2.



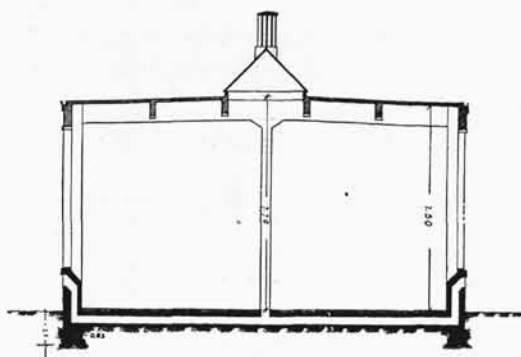
Przekrój poprzeczny.

ARCHITEKCI: FRANCISZEK LILPOP i KAROL JANKOWSKI.

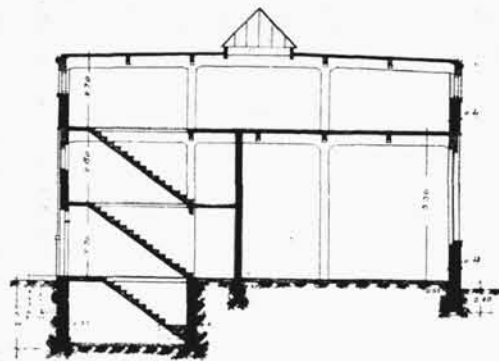
ODLEWIA ŻELAZA FABR. „URSUS” W CZECHOWICACH, BUD. Nr. 2.



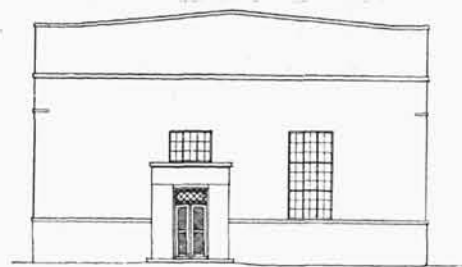
Przyłączenie na kolumny



Przekrój A — B.



Przekrój C — D.



Elewacja szczytowa.

ARCHITEKCI:
FRANCISZEK LILPOP i KAROL JANKOWSKI.

ODLEWNIĄ PÓLSZLACHETNYCH METALI FABR.
„URSUS” W CZECHOWICACH. BUD. Nr. 4.

tlenia bocznego, posiadają jeszcze górne w stosunku ca 50% do powierzchni podłogi, ogrzewane są parą i, prócz wentylacji naturalnej, w warsztatach mechanicznych posiadają wentylację mechaniczną.

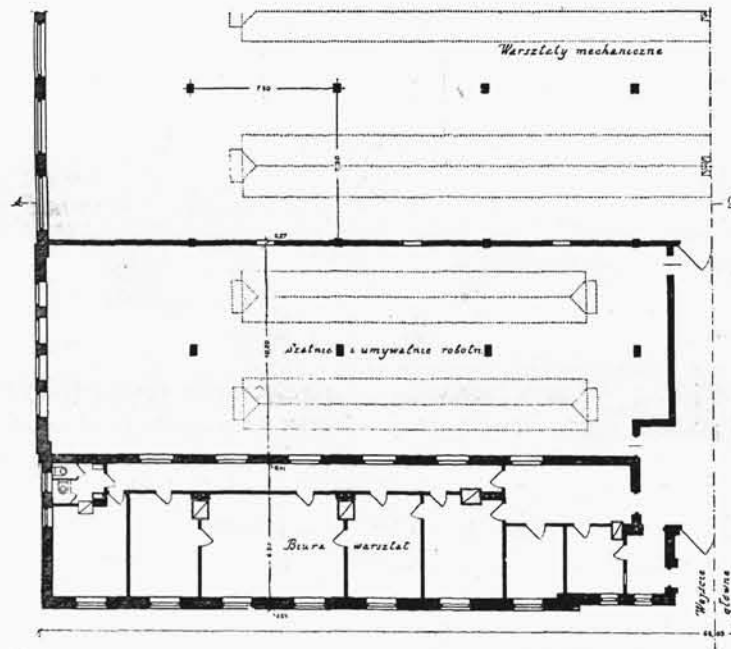
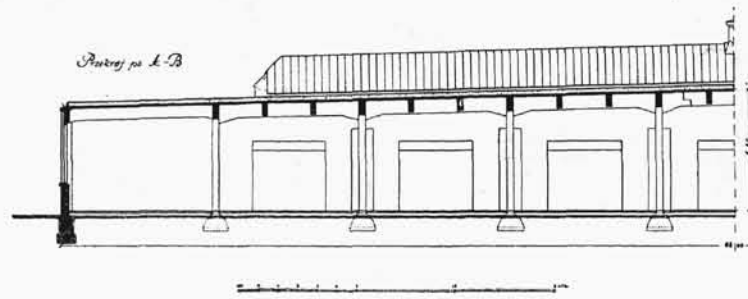
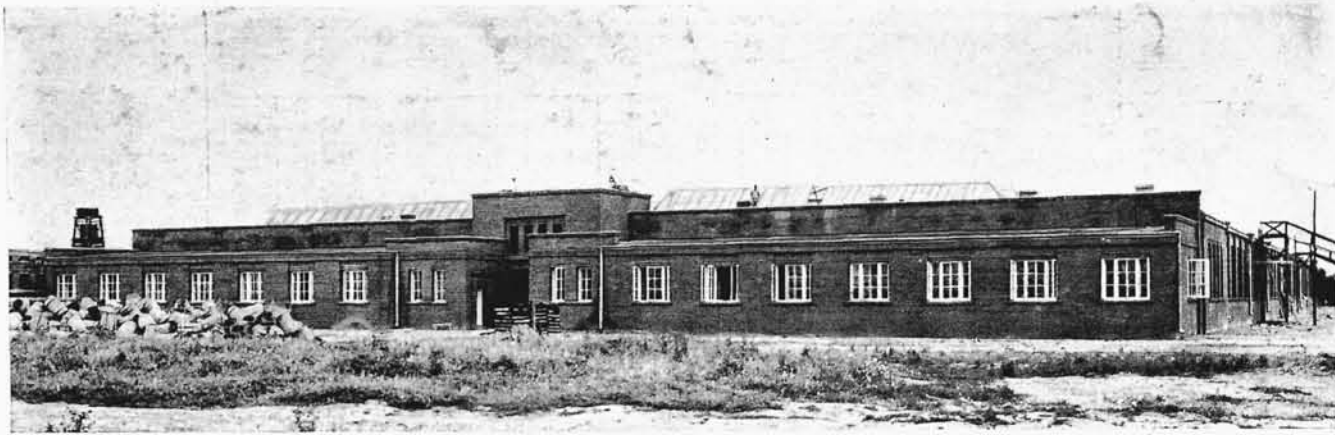
Wszystkie budynki fabryczne rozłożone zostały stosownie do zasadniczego podziału fabryki na dwie niezależne części, z uwzględnieniem najlepszej komunikacji kolejowej zewnętrznej i wewnętrznej, wzajemnej łączności między sobą, stosownie do działów fabrykacji oraz w przewidywaniu możliwości dalszego

powiększania poszczególnych budynków fabrycznych oraz rozwoju budowlanego całości.

W tym celu zostały zarezerwowane wolne tereny na tyłach budynków fabrycznych oraz przed torami kolejowymi.

Na wolnej przestrzeni, przylegającej od strony wschodniej do terenu fabrycznego, ma być w przyszłości wybudowana kolonja mieszkaniowa robotnicza i urzędnicza.

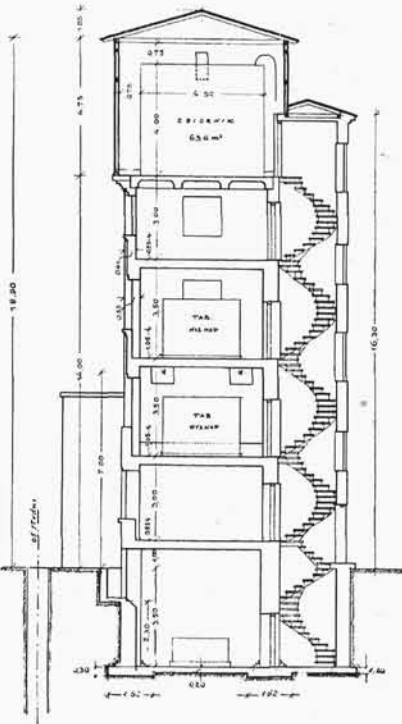
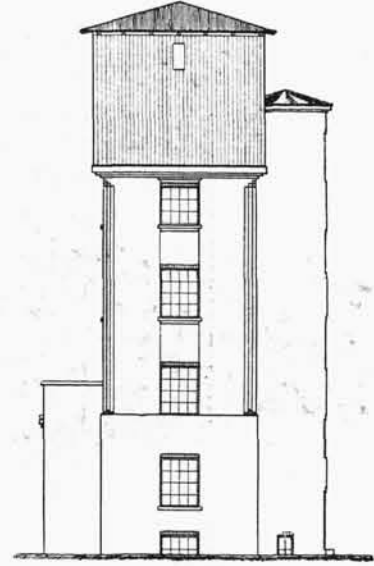
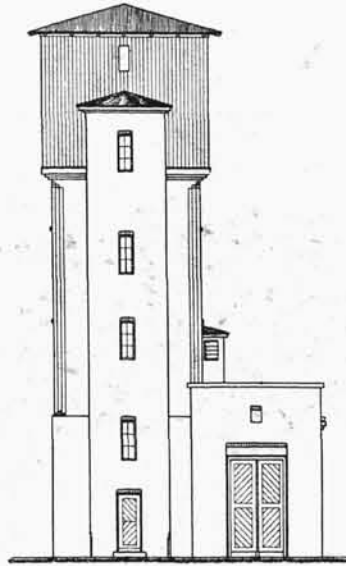
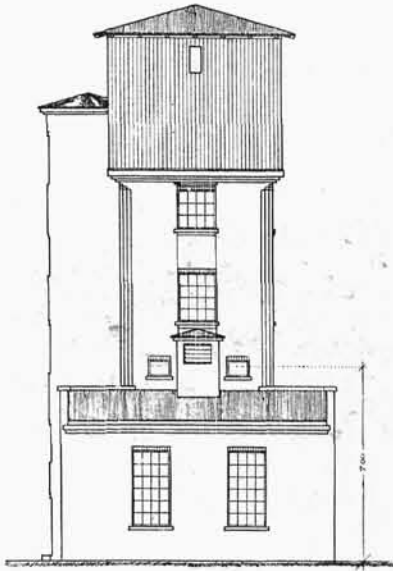
Edmund Michałski.



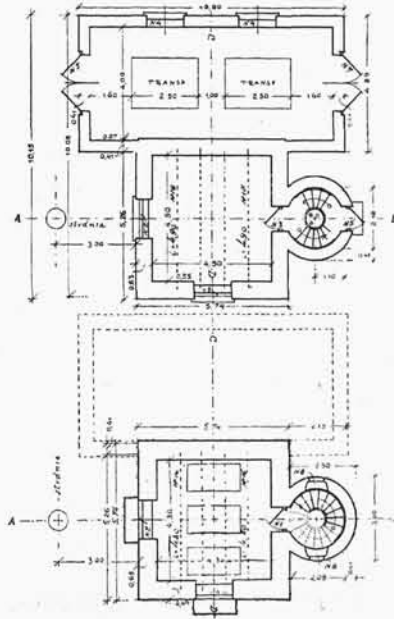
Rzut poziomy.

ARCHITEKCI: FRANCISZEK LILPOP I KAROL JANKOWSKI.

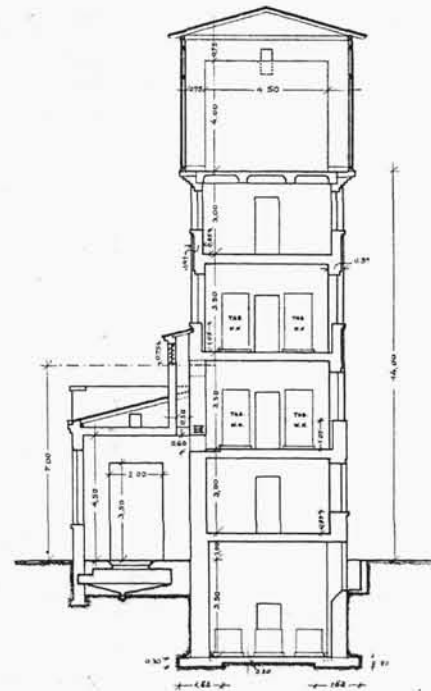
WARSZTATY MECHANICZNE FABR. „URSUS” W CZECHOWICACH. BUD. Nr. 10.



Przekrój A—B.



Rzuty parteru i suterenu.



Przekrój C—D.

ARCHITEKCI: FRANCISZEK LILPOP i KAROL JANKOWSKI.

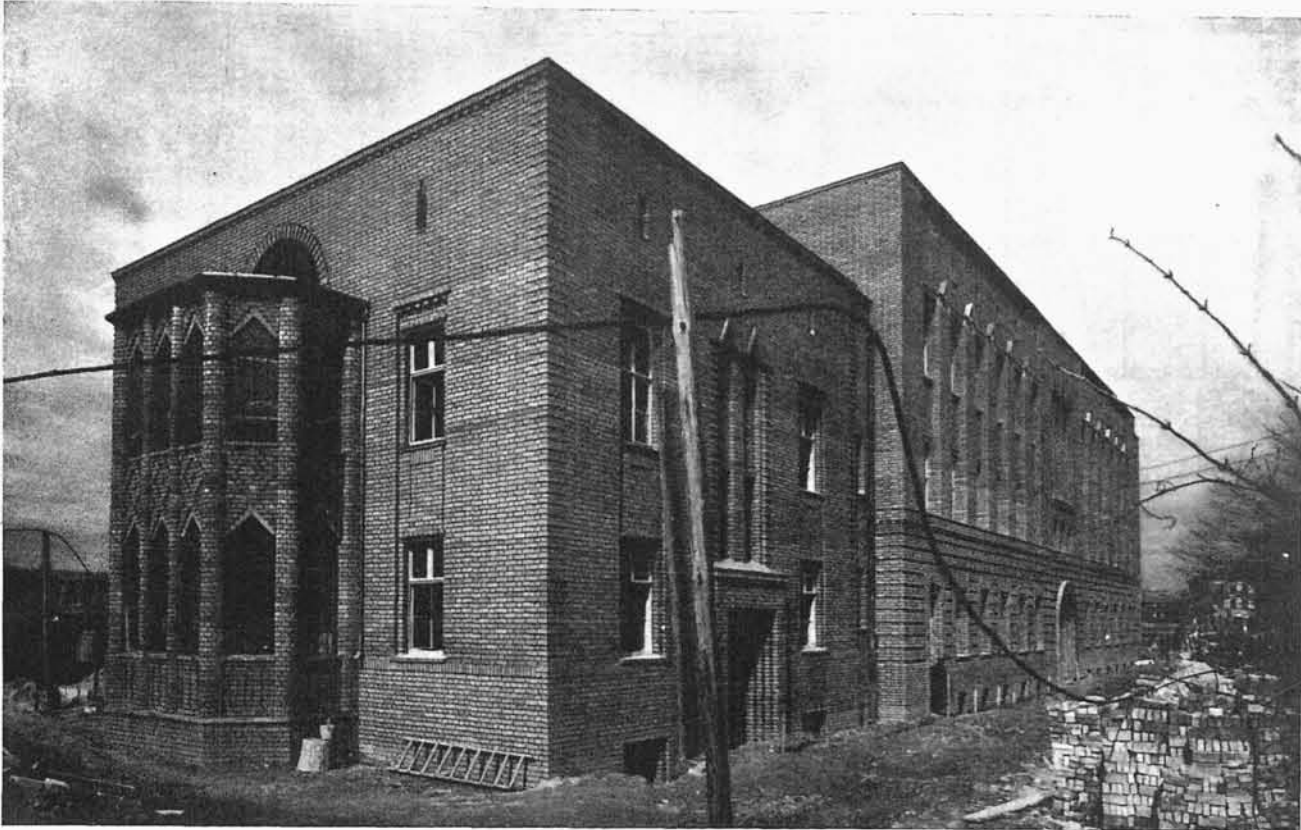
STACJA WODOCIĄGOWA I PODSTACJA TRANSFORMATOROWA
FABR. „URSUS” W CZECHOWICACH. BUD. Nr. 16.



Instytut Aerodynamiczny

ARCHITEKCI: FRANCISZEK LILPOP i KAROL JANKOWSKI.

INSTYTUT AERODYNAMICZNY W WARSZAWIE.



ARCHITEKCI: FRANCISZEK LILPOP i KAROL JANKOWSKI.

INSTYTUT AERODYNAMICZNY W WARSZAWIE.

INSTYTUT AERODYNAMICZNY W WARSZAWIE.

Rola, jaką ma do spełnienia lotnictwo w obronie kraju, zmusza nas do uniezależnienia się od zagranicy i stworzenia zupełnie samodzielnego lotnictwa polskiego. Osiągnąć to możemy, prowadząc ściśle badania naukowe, pozwalające rozwijać się lotnictwu polskiemu w najbardziej racjonalny sposób. Jednym ze środków w tym kierunku było otwarcie laboratorium i tunelu aerodynamicznego przy katedrze aerodynamiki w Politechnice Warszawskiej.

Model tunelu posłużył za podstawę do opracowania szczegółowych planów wielkiego Instytutu Aerodynamicznego z urządzeniami wewnętrznymi, stojącymi na poziomie nowoczesnych zdobyczy Zachodu.

Na początku roku zeszłego Walne Zebranie L. O. P. P. powzięło decyzję w sprawie budowy pierwszego Instytutu Aerodynamicznego w Polsce, przyczem Komitet Stołeczny m. st. Warszawy oraz częściowo Komitet Wojewódzki L. O. P. P. wzięły na siebie sprawę sfinansowania budowy.

Instytut wybudowano w sąsiedztwie Politechniki Warszawskiej, przy zbiegu ulic Topolowej i Nowo-

wiejskiej, na placu, wydzielonym z terenów plantacji miejskich przez Magistrat m. st. Warszawy.

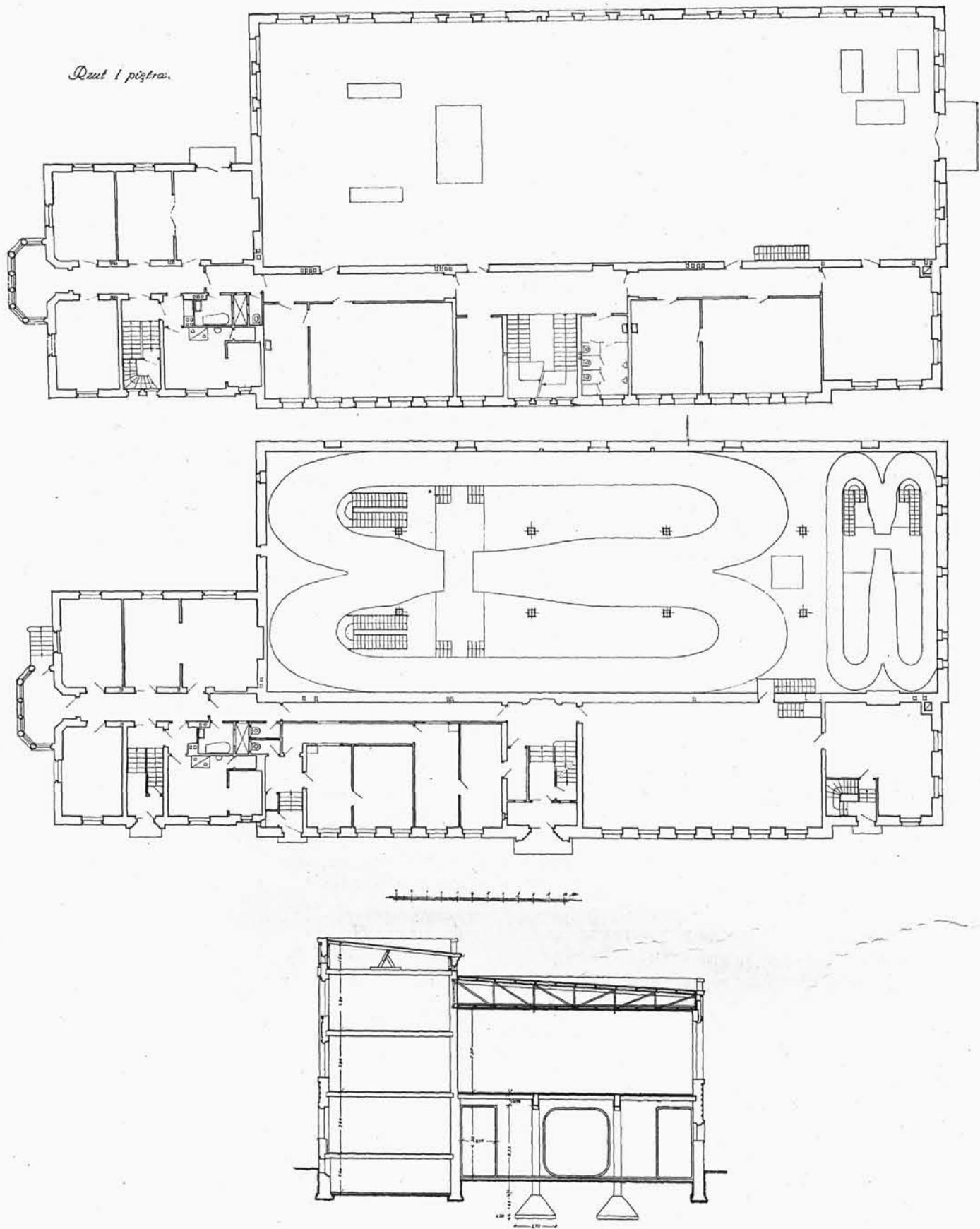
Instytut Aerodynamiczny składa się z następujących części:

1) Od strony zachodniej (ul. Topolowej) znajduje się wielka hala laboratoryjna o 2-ach kondygnacjach, z których dolna zawiera w sobie 2 tunele do badań aerodynamicznych.

Mniejszy z nich służy do badań przedwstępnych oraz do ćwiczeń dla studentów, drugi zaś — do ścisłych badań. Oba te tunele zostały zupełnie uniezależnione od elementów konstrukcyjnych, ze względu na wielkie wstrząśnienia, wywołane wibracją ścianek tunelu.

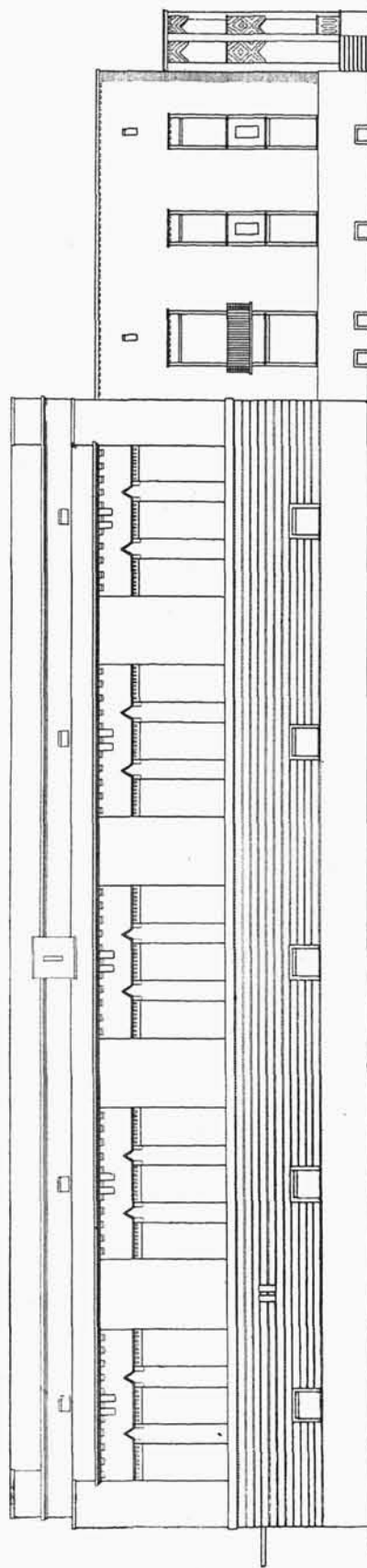
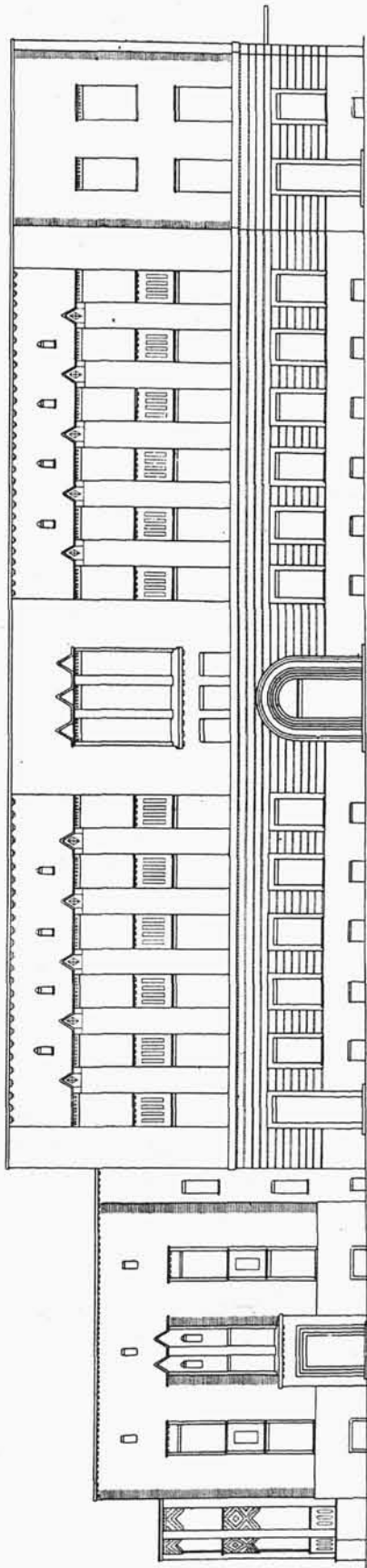
Górną kondygnację hali na I piętrze stanowi sala o szerokości 15,0 mtr. i długości 43,0 mtr., oszklona z 3-ech stron i przeznaczona do wykonywania wszelkich pomiarów i obliczeń.

2) Bezpośrednio do hali przylega trakt dwupiętrowy o rozpiętości 7,80 mtr., który mieści w sobie główną klatkę schodową, mieszkania służby, warsztaty mechaniczne, gabinety profesorów i asystentów, audytorjum, kreślarnie itp.



ARCHITEKCI: FRANCISZEK LILPOP i KAROL JANKOWSKI.

INSTYTUT AERODYNAMICZNY W WARSZAWIE.



ARCHITEKCI: FRANCISZEK LILPOP i KAROL JANKOWSKI.

INSTYTUT AERODYNAMICZNY W WARSZAWIE.

3) Frontowa część (od ul. Nowowiejskiej) jest jednopiętrowa i zawiera dwa mieszkania, przeznaczone dla kierownika Instytutu i jego zastępcy.

Kształt placu oraz wzgląd na przyszłą rozbudowę pawilonów Politechniki wpłynął na odpowiednie usytuowanie Instytutu. Instytut aerodynamiczny wejdzie w skład przyszłego, projektowanego kompleksu budynków politechnicznych, przeznaczonych dla badań naukowych, jak np. instytut elektrotechniczny i — technologii chemicznej. Wszystkie razem będą

one stanowiły odrębną całość w stosunku do już istniejących pawilonów Politechniki Warszawskiej.

W kompozycji architektonicznej z tego powodu nie liczone się z charakterem już istniejącej architektury zewnętrznej, lecz dostosowano ją do celowości i potrzeb nowych i odmiennych założeń, z których wynikała bryła budynku i w związku z tem zastosowanie materiału, do ścian elewacji najbardziej racjonalnego. użytą została szara cegła cementowa, wyrobiana na placu budowy. *Edmund Michalski.*

W SPRAWIE PLANÓW REGULACYJNYCH, DOTYCZĄCYCH OGRODU SASKIEGO.

Sprawa stworzenia arterji komunikacyjnej w śródmieściu Warszawy, łączącej ul. Marszałkowską z Placem Bankowym, oddawna już była rozważana w Magistracie, jako pilna i domagająca się rozwiązania. Próby i pomysły, polegające na wytknięciu arterji wprost przez Ogród Saski, były nieprzychylnie przyjmowane przez opinię publiczną, jako zagrażające całości Ogrodu, zwanego Zielonym Salonem Warszawy. Nie pomagały przytaczane przykłady podobnych rozwiązań na Zachodzie, jak np. Park Monceau w Paryżu, gdzie wprost przez ogród jest przepuszczony b. intensywny ruch kołowy.

Sprawa utknęła na martwym punkcie i nie posuwa się naprzód.

Załączony powyżej projekt jest wyrazem dążeń, uwzględniających zachowanie całości kształtu Ogrodu. Daje on, przy niewielkiem zresztą obcięciu ogrodu, dość płynne i wygodne połączenie ul. Marszałkowskiej z placem Bankowym.

Powierzchnia Ogrodu Saskiego, jako ogrodu, stanowi 14 ha 3750 m².

Powierzchnia Zakładu Wód Mineralnych stanowi 4160 m².

Powierzchnia terenów gospodarczych Wydziału Ogrodnictwa Miejskiego stanowi 5100 m².

Pozostała w projekcie powierzchnia ogrodu stanowi 13 ha 1419 m².

Projektowana ulica obejmuje obszar 1 ha 4755 m². Z powyższego widzimy, że właściwie straty nie są wielkie.

Natomiast korzyści komunikacyjne pierwszorzędne. Jednocześnie przywrócenie ogrodowi jego dawnego kształtu wachlarza i klasycznego osiowego rozwiązania w planie i pionie podniosłoby jego charakter i znaczenie. Ogród Saski w założeniu swoim był koncepcją wybitnie architektoniczną i nadal nią pozostać powinien. Obecny chaos alejek bezplanowych i pozbawionych charakteru musi być przekształcony.

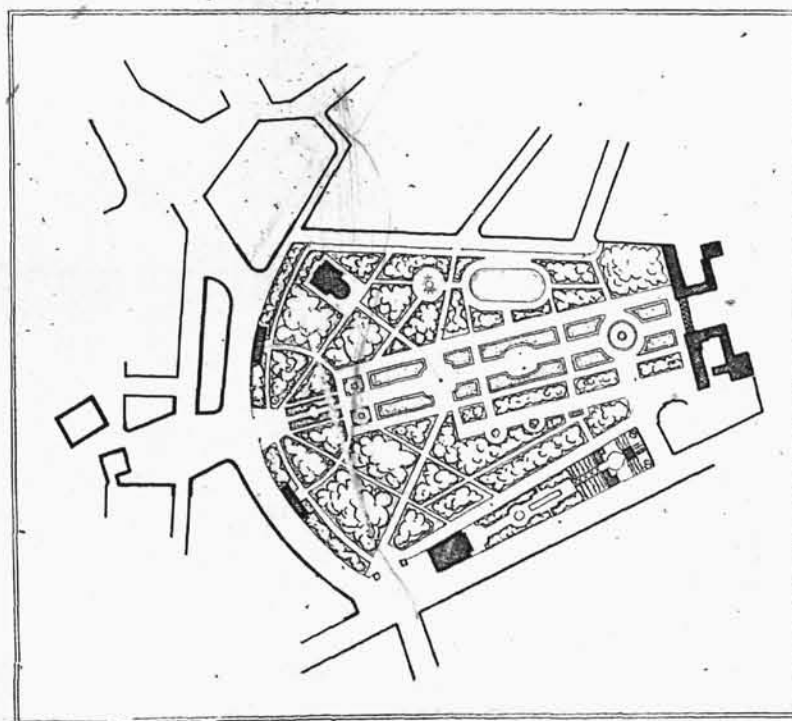
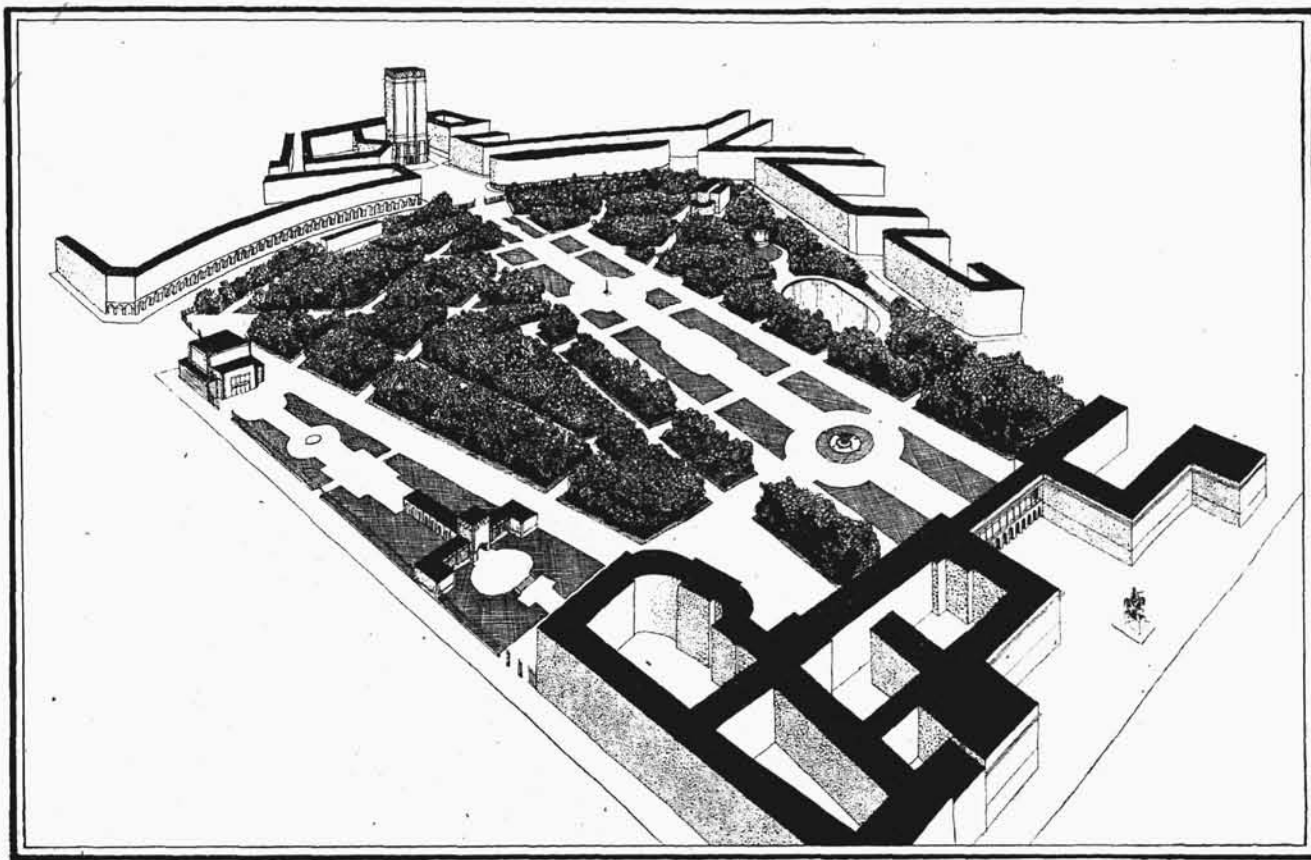
Stworzenie od zachodu jednolitej kompozycji architektonicznej, akcentującej kształt wachlarzowy parku, jakoteż zamknięcie perspektywiczne osi głównej alei mocną bryłą, zasłaniającą obecne Hale Targowe, wytworzyłoby jednolitą całość.

Asymetryczny wycinek ogrodu wzdłuż ul. Królewskiej projekt przewiduje na rozarża i kwietniki (tak, jak to miało miejsce w dawnych planach) oraz teatr dla małych dzieci.

Projekt przewiduje również utworzenie małej uliczki dla ruchu pieszego poprzez tereny Ordynacji Zamajskich do ul. Senatorskiej, odkrywającej uroczą perspektywę na kapliczkę przy kościele Św. Antoniego i skracającą drogę na plac Teatralny. Ulica Fredry byłaby także przeciągnięta wzdłuż ogrodu.

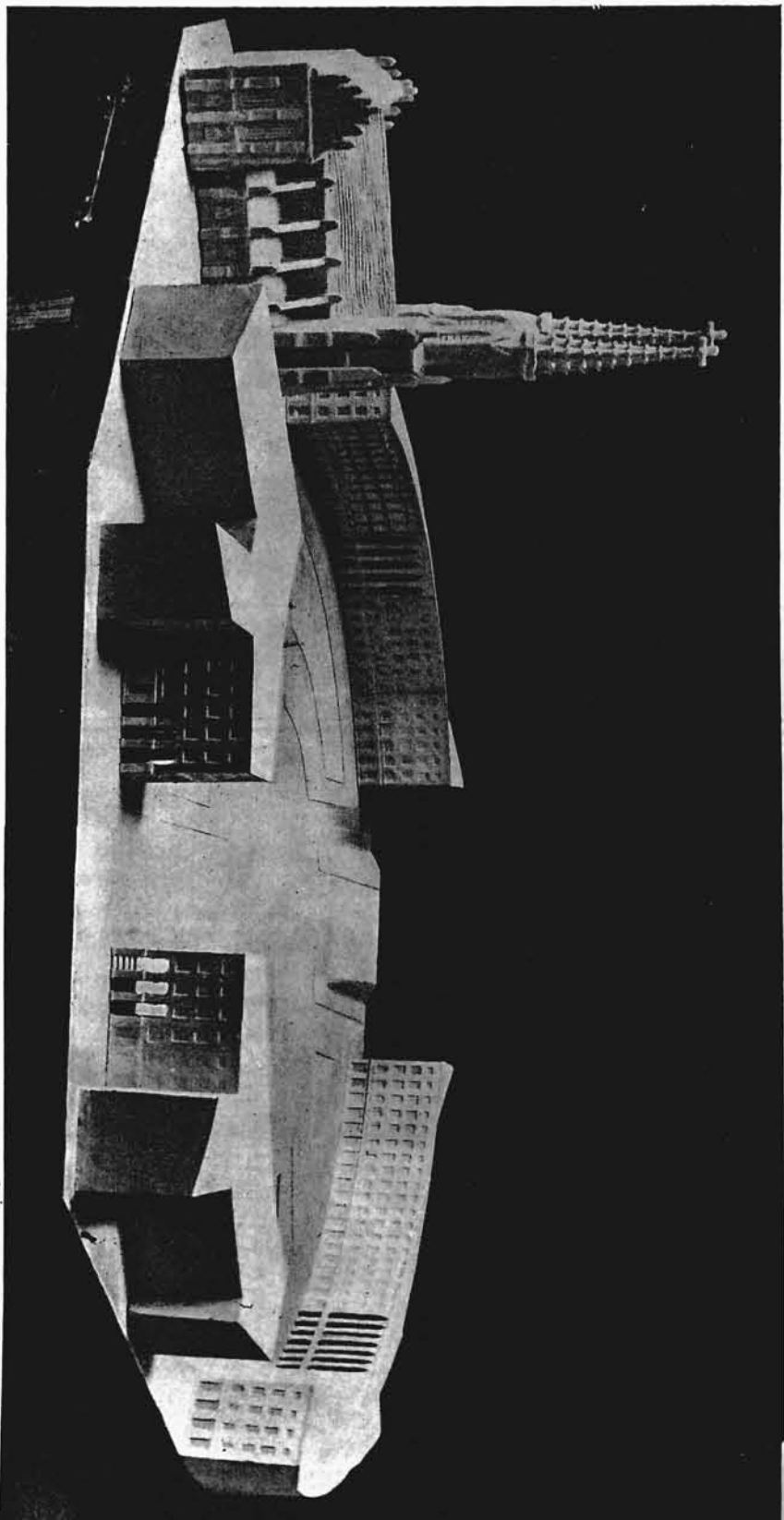
Wogóle cały ten projekt, którego szkice są tu załączone, jest dopiero w okresie dojrzewania. Świadczy jednak o usiłowaniu rozwiązania tego najważniejszego węzła komunikacyjnego w sercu Warszawy.

A. J.



BIURO REGULACJI. WYDZIAŁ VII MAGISTRATU M. ST. WARSZAWY.

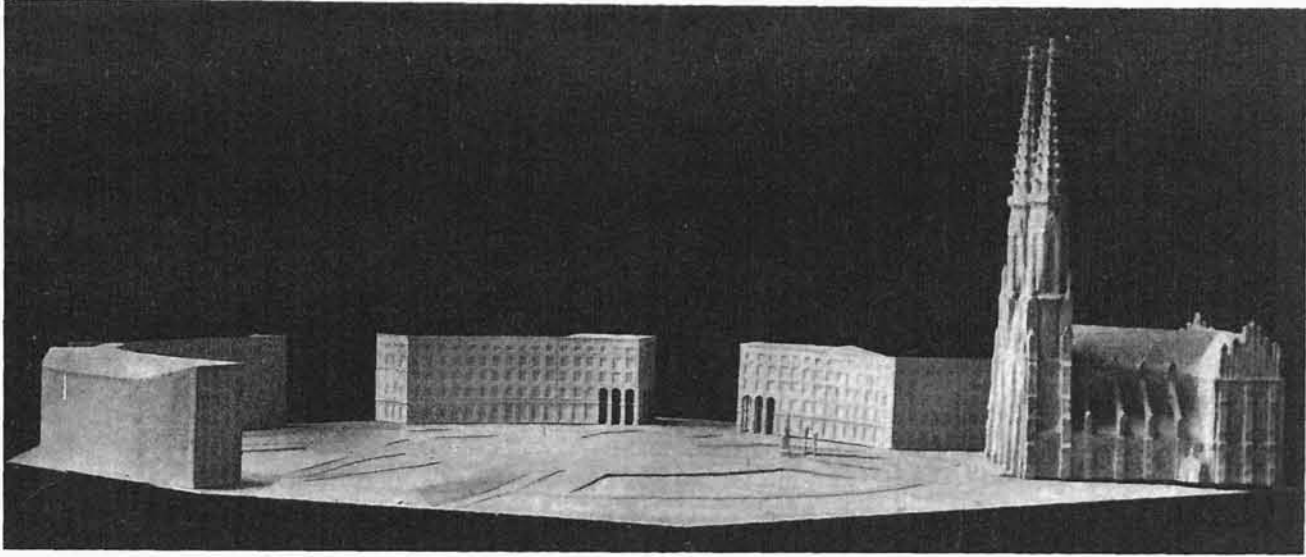
STUDJA REGULACJI OGRODU SASKIEGO W WARSZAWIE.



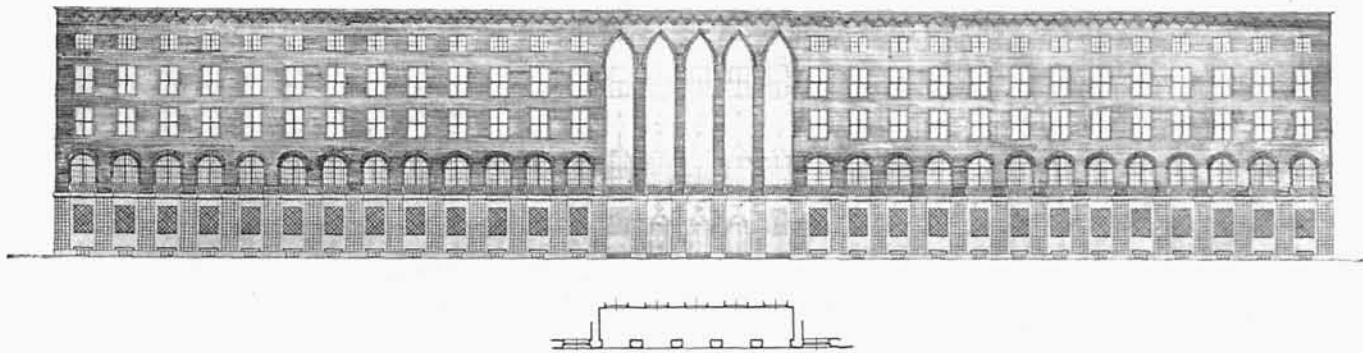
(Model w gipsie, wykonany w pracowni prof. E. Wittga).

ARCH. ANTONI JAWORNICKI.

PROJEKT REGULACJI PLACU SW. FLORJANA W WARSZAWIE.



(Model w gipsie, wykonany w pracowni prof. E. Wittiga).



ARCH. ANTONI JAWORNICKI.

PROJEKT REGULACJI PLACU ŚW. FLORJANA.

REGULACJA PLACU ŚW. FLORJANA W WARSZAWIE.

Magistrat miasta Warszawy, chcąc nadać projektowanemu placowi w mieście jednolity wygląd zewnętrzny, powziął myśl opracowania elewacji i robienia modeli gipsowych, aby w następstwie wybrane i zatwierdzone bryły w zasadniczym swoim podziale, rytmie i wysokości obowiązywały tych, którzy na danym placu wznosić będą budowle.

Pierwszą taką próbą w tym kierunku jest załączony powyżej projekt regulacji i zabudowy placu św. Florjana na Pradze.

Dane do tego projektu były następujące: 1) utrzymać kształt koła, zakresłony już, podczas budowy kościoła, gdyż tego wymagają egzystujące ulice, 2) zachować poziom środka placu, gdyż obniżenie jest

technicznie prawie niewykonalne (kościół jest o 1,50 m. poniżej środka placu).

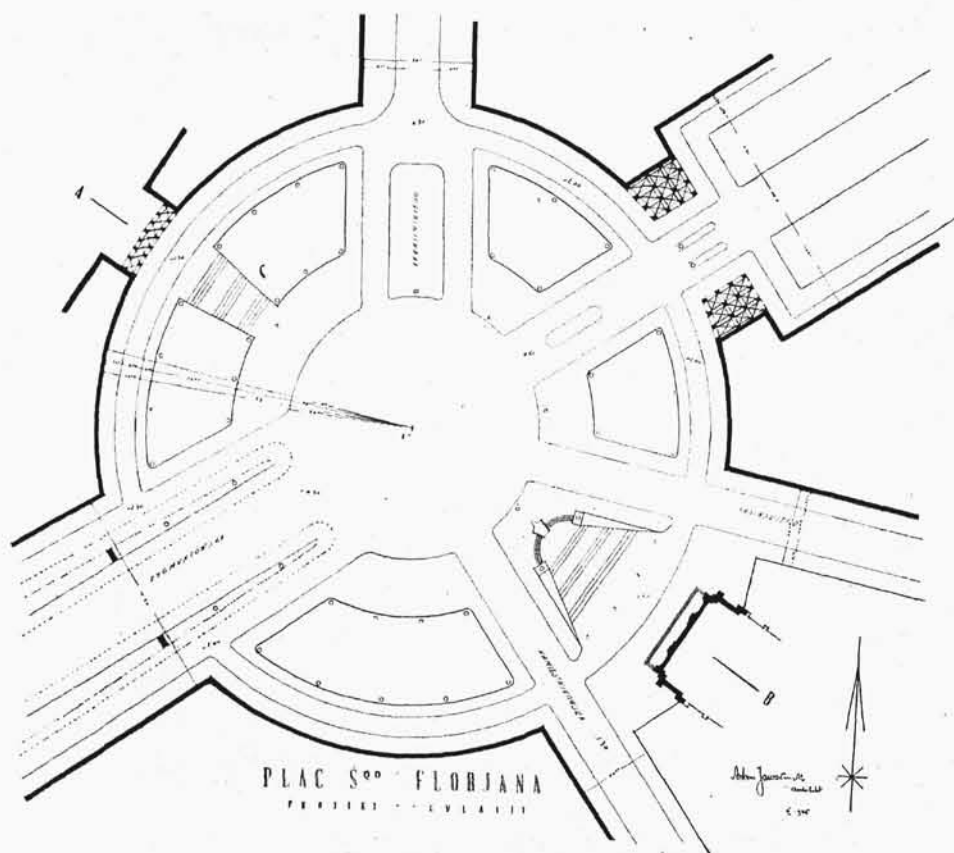
Załączony projekt rozwiązuje te kwestje w sposób następujący.

Zmniejsza jezdnię placu do możliwego minimum, pozostawiając go w jednym poziomie. Szerokimi trawnikami próbuje złagodzić różnicę poziomu placu z okalającą uliczką wzdłuż bloków budowlanych i kościoła. Utrzymuje kościół św. Florjana jako zasadniczy akcent placu, opasując go płaskimi bryłami, o monotonnym rytmie otworów, tworząc wokół placu parawan, podkreślający kościół. Kolorystycznie proponowane bloki pomyślane są jako zwykła czerwona cegła, filary zaś parterowe wyłożone

granatowemi glazurowanemi płytkami. Przeciwległa osiowo strona kościoła skomponowana jest jako ażurowa arkada, służąca za wejście do Parku Praskiego. W celu zwężenia wylotu ulicy Zygmuntowskiej w kierunku dworca Wileńskiego, bloki zostały znacznie przesunięte na chodnik z pozostawieniem przejścia dla pieszych w podcieniach i utwo-

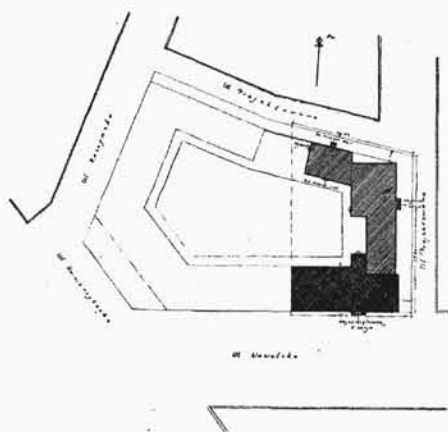
rzeniem z przeciwnej strony zamknięcia biegnących wzdłuż ulicy zieleńców. Wylot ulicy Zygmuntowskiej od strony mostu Kierbedzia projekt pozostawia w obecnej szerokości, aby nie zasłaniać rozległego widoku na Warszawę i Stare Miasto.

⟨Model w gipsie wykonano w pracowni prof. Edw. Wittiga⟩.

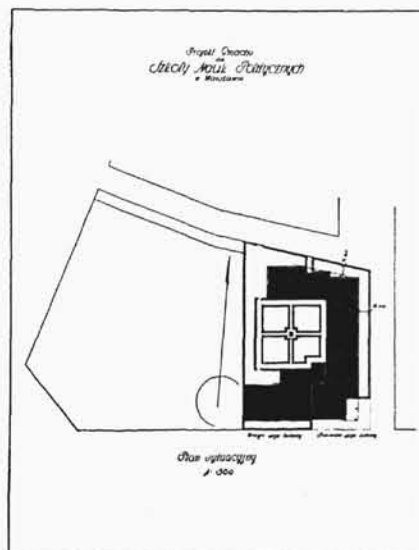


ARCH. ANTONI JAWORNICKI.

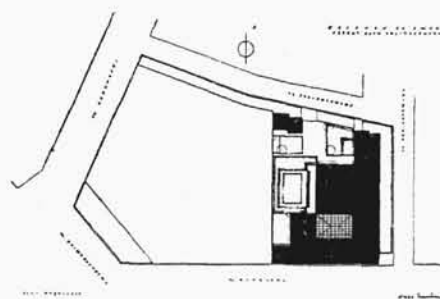
PROJEKT REGULACJI PLACU ŚW. FLORJANA W WARSZAWIE.



Nagr. III. Projekt J. Dobrzyńskiej i Z. Łobody.



Nagr. I. Projekt arch. R. Gutta.



Nagr. II. Projekt J. Karzewskiego, W. Schwarzenberg-Czernego i J. Woyzbuna.

KONKURS NA PROJEKT GMACHU SZKOŁY NAUK POLITYCZNYCH W WARSZAWIE.

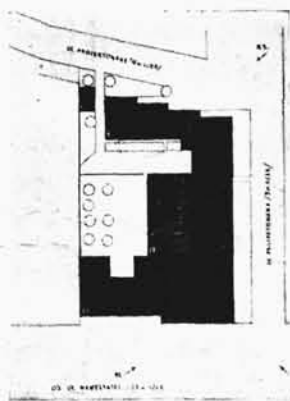
Warunki konkursu, ogłoszonego przez Warszawskie Koło Architektów, były następujące:

Na placu, oznaczonym na planie sytuacyjnym literami g, c, d, h, o ogólnej powierzchni 2930,07 m², należało zaprojektować gmach szkoły, liczącej w chwili obecnej 500 słuchaczy.

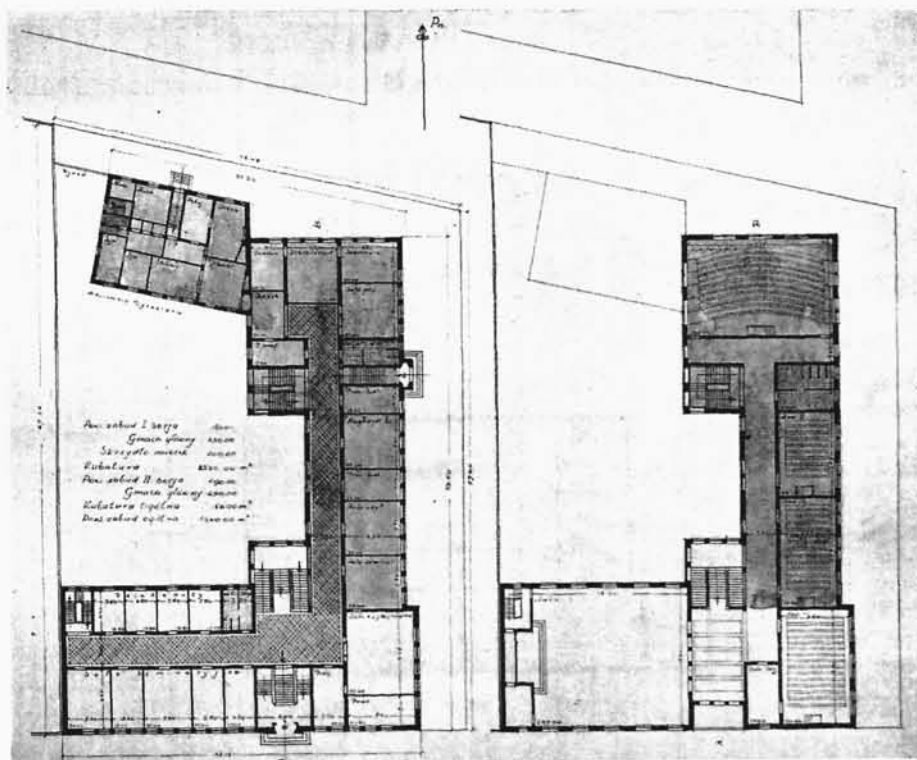
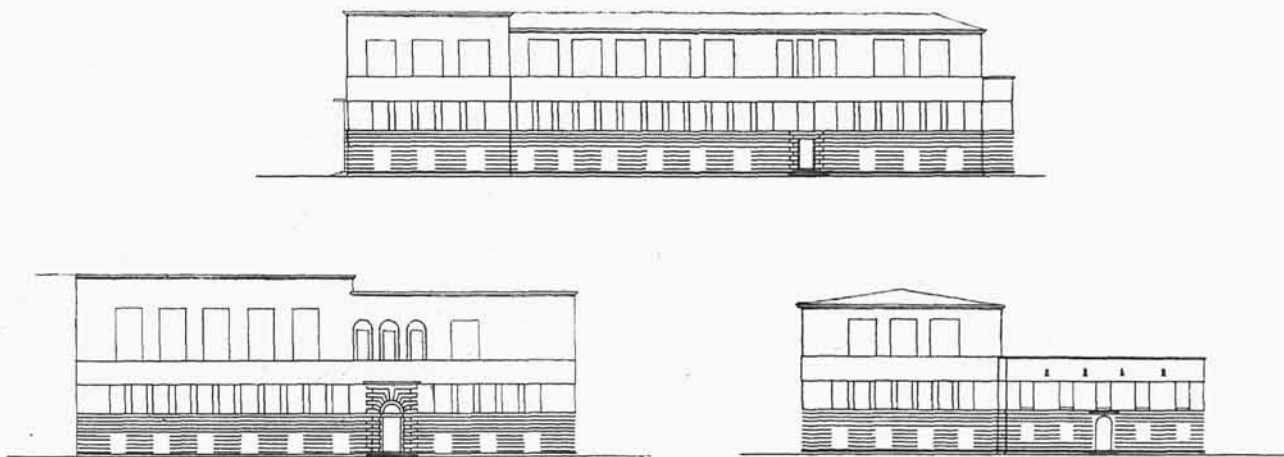
Ogólną koncepcję projektu powinna cechować jasność rzutów, dogodność komunikacji wewnętrznej i prostota w rozwiązaniu wnętrza i ukształtowania brył architektonicznych, pozatem należało dążyć do możliwie ekonomicznego rozwiązania konstrukcyjnego i wyzyskania przestrzeni.

Z uwagi na trudności finansowe, wzniesienie całego gmachu miało być przewidziane w dwóch serjach budowy, przyczem ogólna pojemność pierwszej serji budowy powinna być utrzymana w granicach 8000 mtr.³, a w żadnym wypadku nie powinna przekroczyć 9000 mtr.³.

W stosunku do sąsiedniej parceli, przeznaczonej również pod gmach użyteczności publicznej, projektowany budynek Szkoły Nauk Politycznych powinien utrzymać możliwie największą niezabudowaną granicę, celem uzyskania wspólnego podwórza-ogrodu.



Projekt B. Lacherta i J. Szanajcy.



JANINA DOBRZYŃSKA I ZYGMUNT ŁOBODA. PROJEKT KONKURSOWY SZKOŁY NAUK POLITYCZNYCH W WARSZAWIE. NAGRODA III.

II Serja Budowy.

Parter: duża sala czytelniana w łączności z salą seminaryjną w gmachu głównym (patrz parter—I serja budowy)—około 80 m.²; dwie pracownie po 20 m.² każda — około 40 m.². W dowolnym rozmieszczeniu: aula (ewentualnie z galerją) — około 300 m.²; audytorjum IV — około 100 m.²; sześć sal seminaryjnych — około 180 m.²; cztery dziekanaty — około 60 m.²; jedno lub dwa mieszkania woźnych—około 60 m.²; główna klatka schodowa.

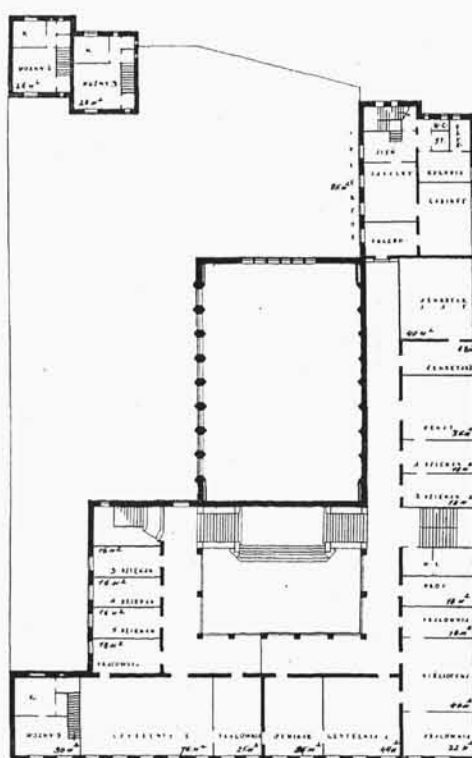
Ponadto w obydwu serjach: korytarze rekreacyjne, schody, umywalnie i w. c. (główne w suterrenach), centralne ogrzewanie etc.

WYCIĄG Z PROTOKÓŁÓW POSIEDZEŃ SĄDU KONKURSOWEGO NA GMACH SZKOŁY NAUK POLITYCZNYCH W WARSZAWIE

z dn. 28, 30, 31 marca 1926 r.

Obecni P.P.: Prezydent miasta stoł. Warszawy Wł. Jabłoński, dyrektor Szkoły Nauk Politycznych dr. J. Reyman, architekci: prof. K. Jankowski, prof. T. Tołwiński i Al. Raniecki.

Po rozpatrzeniu nadesłanych 61 projektów, wyłączono z bliższego rozpatrzenia, z zaliczeniem do III-ej kategorii, projekty, które bądź zbyt niskim poziomem swym, bądź nieodpowiadaniem na zasadnicze warunki i program konkursu, bądź też zupełnym brakiem kwalifikacji do zrealizowania projektu — nie miały podstaw do ubiegania się o nagrody lub wyróżnienia.



JAN KARŻEWSKI, WLADYSŁAW SCHWARZENBERG - CZERNY I JERZY WOYZBUN.

PROJEKT KONKURS. SZKOŁY NAUK POLITYCZNYCH W WARSZAWIE. NAGRODA II.

I piętro.

Do kategorii tej zaliczono 34 projekty, a mianowicie Nr. Nr. 2, 3, 5, 7, 8, 9, 10, 13, 14, 15, 16, 17, 19, 20, 24, 26, 29, 31, 33, 34, 35, 36, 37, 39, 42, 43, 45, 47, 51, 52, 54, 57, 59 i 60.

Bliższemu rozpatrzeniu podlegały wskutek tego następujące prace: Nr. Nr. 1, 4, 6, 11, 12, 18, 21, 22, 23, 25, 27, 28, 30, 32, 38, 40, 41, 44, 46, 48, 49, 50, 53, 55, 56, 58 i 61 — razem 27 prac.

Po ponownym rozejrzeniu się w pracach II-ej kategorii, za lepsze i kwalifikujące się do współubiegania się o nagrody uznano prace: Nr. Nr. 21, 25, 32, 40, 44, 49, 50, 53, 56 i 61 — razem 10 prac, i określono je jako prace I-ej kategorii, pozostałe prace w ilości 17 określono jako prace II-ej kategorii.

Dn. 31 kwietnia, po wysłuchaniu motywów obrony jednych projektów i krytyki innych, dokonano definitywnego podziału projektów na 3 kategorie według następujących numerów: I-sza kategoria prac: Nr. Nr. 21, 22, 25, 32, 44, 49, 50, 53, 56, 61 — razem 10 prac, II-ga kategoria: Nr. Nr. 4, 6, 13, 15, 18, 19, 23, 30, 38, 40, 41, 46, 54, 58 — razem 14 prac, III-cia kategoria — pozostałe prace.

Ocena projektów I-ej kategorii.

Nr. 21. Rozplanowanie mas w planie sytuacyjnym jest niespokojne, co się odbija na ukształtowaniu brył architektonicznych, — szczególnie od strony północnej i wschodniej.

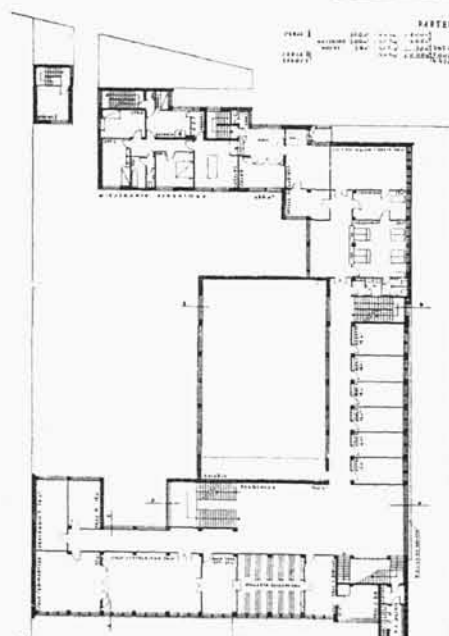
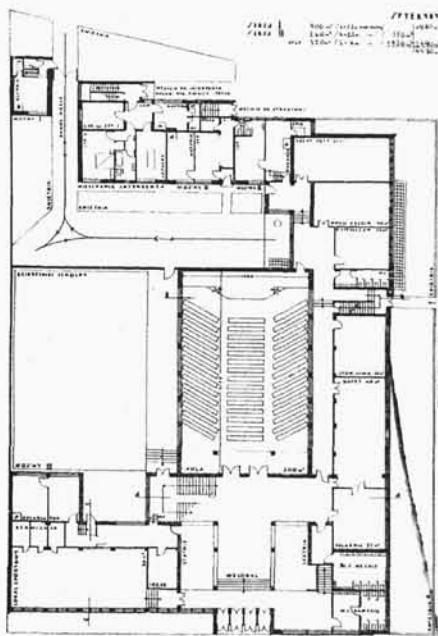
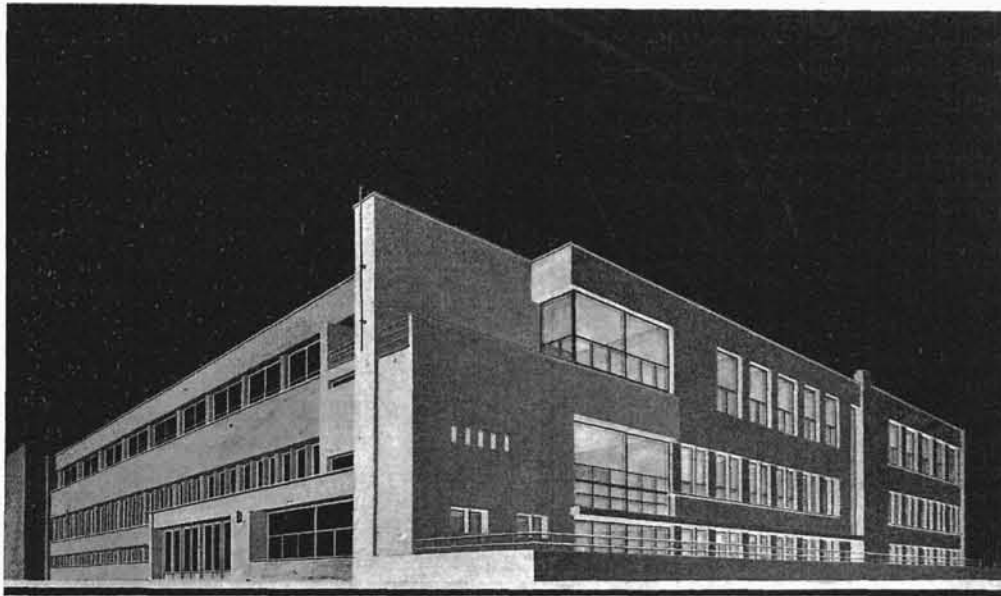
Wejścia, korytarze, szatnie i klatki schodowe zaprojektowane dobrze, z wyjątkiem korytarza w skrzydle od ul. Wawelskiej, niedostatecznie oświetlonego.

W skrzydle mieszkalnym zbyt dużo pokoi od północy, przedpokój w mieszkaniu dyrektora niedość centralnie zaprojektowany, wskutek czego niema dogodnego połączenia z większą ilością pokoi.

Nr. 22. Plan sytuacyjny w części mieszkalnej wadliwy z powodu zbytnej zawiłości.

W rzutach poziomych: korytarz skrzydła południowego, z pomieszczeniami seminaryjnymi, obustronnie obudowany — niedostatecznie oświetlony. Architektura dobra, aczkolwiek pozbawiona wyrazu szkolnego.

Nr. 25. Plan sytuacyjny dla szkoły w zasadzie dobry, lecz nie odpowiada przewidzianemu sposobowi zabudowy ul. Wawelskiej.



BOHDAN LACHERT i JÓZEF SZANAJCA. PROJEKT KONKURSOWY SZKOŁY NAUK POLITYCZNYCH W WARSZAWIE. ZASZCZYTNA WZMIANKA.

W rzutach poziomych: w kondygnacji I-ej lokale kół — nie mając dogodnego i bezpośredniego dojścia — wadliwie zaprojektowane, ustępy umieszczono na naczelnym miejscu i są potraktowane zbyt rozrzutnie. Pomieszczenia z oświetleniem od strony zachodniej, zależnym od zabudowy sąsiada, mogą się okazać niemożliwymi do użytku; dodatkowe 3-cie schody przyścienne w korytarzu zbędne; w części mieszkalnej północne oświetlenie większości pokoi — niedopuszczalne; architektura, traktowana pobieżnie — naogół dodatnia.

Nr. 32. Plan sytuacyjny dobry.

W rzutach poziomych: szatnia ma zbyt wąski dostęp; schody w I-ej serji budowy dalekie od wejścia i niedostatecznie widoczne dla wchodzących; za dużo rezerw, powiększających kubaturę i koszt budowy; brak połączenia sali seminaryjnej z czytelnią; przed aulą główną zbyt mała przestrzeń podestu lub korytarza.

Część mieszkalna rozplanowana dobrze.

Elewacje — zaprojektowane w ogólnych zarysach — dobre.

Nr. 44. Plan sytuacyjny całkowicie narzucający sposób zabudowy sąsiadowi — z pominięciem większej przestrzeni dla dzie-

dzińca własnego szkoły – wadliwy, szczególnie sposób zabudowy od strony północnej – chaotyczny. Główna klatka schodowa w stosunku do wejścia głównego niedogodnie umieszczona, wysoki centralny westibul – efektowny architektonicznie, powiększając kubaturę – kosztowny, a w przyziemiu – dzieląc działkę szkolne, niekorzystny, rozwiązanie rzutu piętra dobre.

Elewacje potraktowane w ogólnikach – w części południowej – dodatnie.

Nr. 49. Plan sytuacyjny – od strony dziedzińca i od strony północnej – niespokojny w zarysie. Wejście główne, szatnia i schody – dodatnie.

Wejście do I-ej serji budowy ciasne i pozbawione szatni, aula niedostatecznie oświetlona, sąsiedni korytarz od strony wschodniej zbyt wąski i ciemny, oświetlony zaś oknami z auli spowoduje niekorzystny wygląd ściany auli. Poszerzenie korytarza rekreacyjnego na piętrze trudne do wykonania i wskutek tego nader kosztowne.

Koncepcja planu w swym szkielecie żelbetowym oraz ukształtowanie brył i form architektonicznych dobrze na modę nowoczesną skomponowane i dobrze w szczegółach opracowane.

Nr. 50. Plan sytuacyjny pomysłowy i dobrze rozwiązujący zadanie. Wejście główne, westibul piętrowy, szatnie i schody – architektonicznie rozwiązane dobrze, mieszkanie dyrektora na dwóch kondygnacjach rozwiązane w sposób niepożądany.

Architektura zewnętrzna, szczególnie dziedzińca – nader korzystnie rozwiązana.

Nr. 53. Plan sytuacyjny w zarysie i ukształtowaniu mas nader korzystnie rozwiązany.

Wejście główne, szatnie, schody i korytarze we wszystkich kondygnacjach rozłożone dogodnie i przejrzyste.

Aula nieco za długa, może się okazać nieakustyczną.

Mieszkanie rozwiązane bardzo dobrze.

Architektura – narysowana w ogólnikach – korzystnie rozwiązana.

Nr. 56. Plan sytuacyjny w całości dobry, aczkolwiek załamanie zabudowy w części północnej niekorzystne.

Wejście główne, schody, szatnie – zaprojektowane poprawnie. Korytarz skrzydła południowego niedostatecznie oświetlony. Fasada południowa architektonicznie dobrze rozwiązana.

Nr. 61. Plan sytuacyjny w ogólności dobrze zaprojektowany, jednakowoż przybudówka z ustępami dla widoku dziedzińca niekorzystna. Wejście do szatni dobre, wejście do auli ze zbyt małego podestu niedopuszczalne.

Ukształtowanie architektoniczne wejścia do I-ej serji budowy – niekorzystne.

Architektura w bryłach dobrze ujęta, w alternatywie braku przybudówki z ustępami i wejścia do I-ej serji – usunięte.

Ocena prac II-ej kategorii.

Nr. 4. Plan sytuacyjny w zewnętrznym zarysie zabudowy – niespokojny, westibul ciemny, szatnia szczupła, aula ze słupami niedopuszczalna, poziom kompozycji architektury i opracowanie dodatnie.

Nr. 6. Plan sytuacyjny, z powodu auli, wytwarzającej zaułki w dziedzińcu, wadliwy, nadto z powodu zwartego zabudowania ul. Wawelskiej skrzydło winno od tej ulicy być dociągnięte do granicy sąsiada, westibul główny niedostatecznie oświetlony, jak również i korytarz środkowy, szatnia zbyt mała; elewacja w charakterze nowoczesnym poprawna.

Nr. 13. Uzależnienie zarysu budynku od zabudowy sąsiada czyni plan sytuacyjny wadliwym, rozczłonkowany dziedzińiec niekorzystnie zaprojektowany, rzuty poziome rozwiązane dobrze, architektura dodatnia.

Nr. 15. Część mieszkalna zaprojektowana wadliwie w rzutach i architekturze, część ubikacyj wadliwie ukształtowana, rzut piętra w części południowej dodatni.

Nr. 18. Uzależnienie zabudowy terenu od sąsiada czyni plan sytuacyjny wadliwym, rzut piętra rozwiązany dodatnio, architektura dobra.

Nr. 19. Sposób zabudowania terenu wadliwy i nierealny, ogólny poziom architektury projektu dobry.

Nr. 23. Skrzydło mieszkalne zaprojektowane wadliwie, korytarze przy auli zbyt szczupłe, architektura budynku dodatnia.

Nr. 30. Ogólne rozplanowanie dobre, rzuty poziome z wyjątkiem ciemnego korytarza w skrzydle od ul. Wawelskiej dobrze pomyślane, dwie fasady zaprojektowane dobrze.

Nr. 38. Plan sytuacyjny wskutek zabudowy terenu z pominięciem przestrzennego dziedzińca – wadliwy, koncepcja planu dla tak małego obiektu – z niepożądanym światłem górnym, zbyt kosztowna. Architektura dodatnia.

Nr. 40. Plan sytuacyjny, za wyjątkiem części mieszkalnej, dobry. Rzuty poziome: brak przedsionków, architektonicznie zaprojektowanych, szatnie nie posiadają dogodnego dostępu dla publiczności, korytarz, obustronnie obudowany, jako zbyt długi, będzie niedostatecznie oświetlony. Aula, umieszczona na parterze – zaprojektowana korzystnie, nadmierna wysokość auli, łącznie z poddaszem, powiększając znacznie kubaturę i koszt budowy – niewłaściwie zaprojektowane, elewacje zaprojektowane i opracowane nader dodatnio.

Nr. 41. Plan sytuacyjny z powodu umieszczenia auli w sposób, psujący dziedzińiec, wadliwie rozwiązany, w rzutach – środkowa część korytarza niedostatecznie oświetlona.

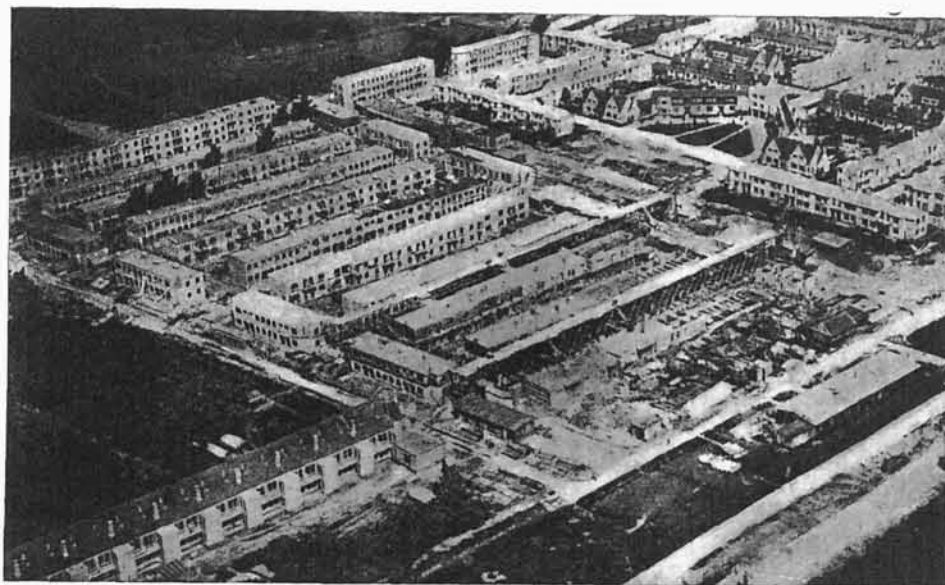
Nr. 46. Plan sytuacyjny z powodu rozczłonkowania dziedzińca – wadliwie zaprojektowany, w rzutach – wejście, westibul i schody dobrze rozmieszczone, wejście do auli zacięśnione i wskutek tego niewygodne.

Nr. 54. Plan sytuacyjny dobry, układ wejścia, westibulu i głównej klatki schodowej dodatni, ciemne, na długiej przestrzeni obustronnie zabudowane, korytarze niedopuszczalne.

Nr. 58. Plan sytuacyjny, z wyjątkiem części mieszkalnej, dobry, w rzutach ciemny korytarz w skrzydle od ul. Wawelskiej niedopuszczalny, architektura poprawna.

Nagrodę I-szą przyznano projektowi Nr. 53, uznając go przytem za najodpowiedniejszy do wykonania. Nagrodę II-gą przyznano projektowi Nr. 50, nagrodę III-cią – projektowi Nr. 56. Zaszczytne wzmianki przyznano pracom, oznaczonym Nr. Nr.: 49 i 32 za ogólny poziom projektów, Nr. 40 za fasady i Nr. 25 za rzuty z uwagami. Na życzenie dyr. Szkoły p. J. Reymana zakwalifikowano do zakupu pracę Nr. 61. Po otwarciu jednoznacznych kopert okazało się, że autorami nagrodzonych projektów są: proj. Nr. 53 – arch. Romuald Gutt, proj. Nr. 50 – p.p. J. Karzewski i W. Czerny przy współpracy J. Woyzbuna, proj. Nr. 56 – arch. J. Dobrzyńska i Z. Łoboda, a zakupionego proj. Nr. 61 – p. L. Tomaszewski.

Autorzy prac, które wyróżniono zaszczytnymi wzmiankami, ujawnili swoje nazwiska, wobec czego podajemy je w kolejności numerów: autor pracy Nr. 25 – ..., Nr. 32 – ..., Nr. 40 – architektki: E. Madurowicz i J. Paterman, Nr. 49 – p.p. B. Lachert i J. Szanajca.



J.-J.-P. OUD.

DZIELNICA TANICH MIESZKAŃ
W ROTTERDAMIE.

TANIE MIESZKANIA W HOLANDJI.

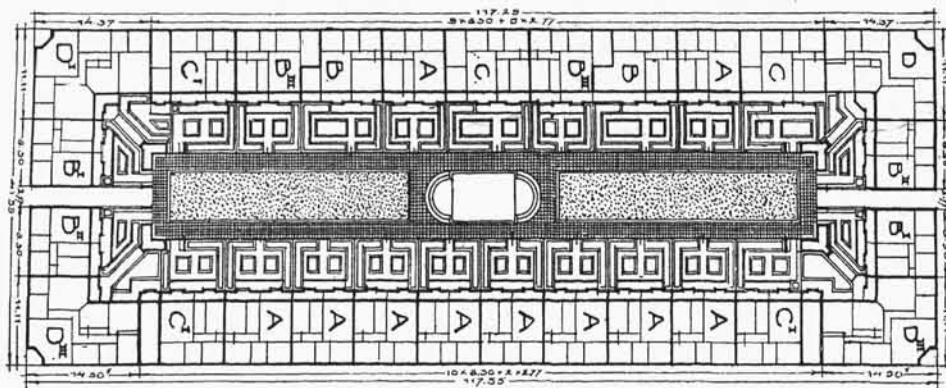
Żaden kraj nie przeszedł z taką łatwością do najbardziej nowoczesnego budownictwa, jak to uczyniła w ostatnich latach Holandia, pomimo, iż pochwalić się ona może nieprzerwaną tradycją architektoniczną od epoki gotyku ceglanego aż do klasycyzmu — twórczością, która wywierała niemały wpływ na wszystkie kraje Północy, w szczególności zaś na ziemię, położone w pobliżu morza Bałtyckiego.

Przyczyn współczesnego rozwoju można dopatrywać się w radykalnym i jasnym postawieniu kwestji mieszkaniowej, na którą Holandia, nieprowadząca polityki imperjalistycznej, neutralna w czasie wojny, prosperująca dzięki kolonjom i żegludze, więcej mogła poświęcić pieniędzy i uwagi, niż inne kraje, fabrykujące, zamiast domów, narzędzia wojenne.

Szybki wzrost ludności w miastach zmusił parlament holenderski już w roku 1901 do uchwalenia prawa, nakazującego władzom przedsięwzięcie środków, mających na celu zaradzenie przeludnieniu mieszkań, a mianowicie możliwość wykupu zarówno terenów, jak też niehygienicznych domów, poddając wszystkie roboty budowlane pod nadzór państwa, które, za pośrednictwem

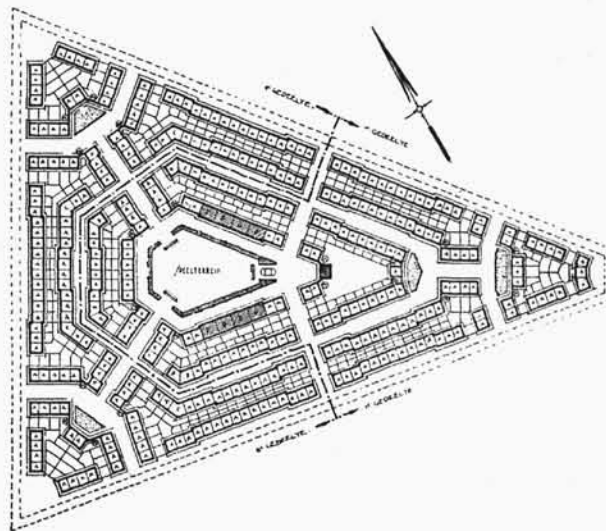
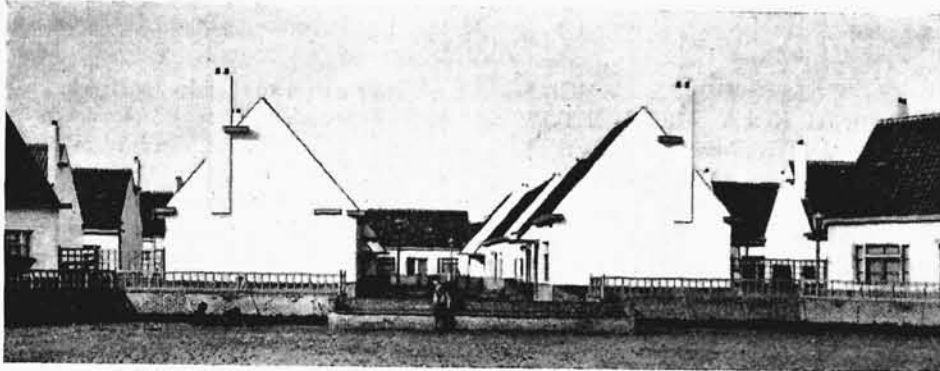
swoich oraz komunalnych inspektorów, czuwa nad higieną mieszkań i nakazuje niezbędne przeróbki, nie wyłączając burzenia. System ten pobudził roboty budowlane na wielką skalę oraz racjonalny rozwój miast, kładąc w pierwszym rzędzie nacisk na plany regulacyjne, w których oczywiście przewidziano nie tylko normalny wzrost ludności, lecz i warunki ekonomiczne, estetyczne i historyczno-zabytkowe. Względem na stronę estetyczną nie był bynajmniej ostatni. Aby zapewnić jednolitość i harmonję, powierzano projekty całych ulic, a nawet dzielnic, jednemu architektowi. Na uwagę w tym względzie zasługują tacy architekci, jak Berlage, Hulsebosch, Van der Vlugt i Oud. Pod ich kierunkiem powstały całe dzielnice mieszkań obszernych, wygodnych i widnych, otoczonych zielenią i placami gier. Rotterdam stał się z miasta przestarzałego i niehygienicznego, miastem nowoczesnym i zdrowym.

Jeżeli w nowoczesnym budownictwie holenderskim tradycja nie była punktem wyjścia, to jednak nie zanikła ona bynajmniej doszczętnie ani w stosunku do materiału budowlanego, ani do ogólnej dyspozycji domów. Tak naprzykład, ulice miast holen-



J.-J.-P. OUD.

TANIE DOMY MIESZKALNE. ROTTERDAM, DZIELNICA TANICH MIESZKAŃ.



J. J. P. OUD. FRAGMENT DZIELNICY
TANICH MIESZKAŃ W ROTTERDAMIE.

DOMY PÓLSTAŁE, OBLICZONE NA
LAT 25, NA PŁYTCIE BETONOWEJ
ZAMIAST FUNDAMENTÓW.

derskich są znacznie węższe, niż tereny, położone na tyłach domów. Dlatego też poszczególne ogródki lub podwórza zastąpiono zieleńcami lub wspólnymi placami gier, a pokoje mieszkalne zwrócono w miarę możliwości do tych placów, nie zaś do ulicy (przedmieście Rotterdamu Tusschendyken, tanie mieszkania, projektował J. P. Oud). Architektura zewnętrzna opiera się na powtarzaniu tego samego typu (w tem jest tyleż holenderskiej tradycji, co nowatorstwa), oraz na normalizacji wszelkich akcesoryj, jak drzwi, okien i t. p. Mieszkania rozplanowane są w ten sposób, że parter i pierwsze piętro mają rzut identyczny i zajmują całą szerokość domu, natomiast mieszkania na drugim piętrze zajmują tylko połowę przestrzeni mieszkań na pierwszym piętrze, druga zaś połowa przerzucona jest na trzecie piętro, po-

łączone wewnętrznymi schodami. W ten sposób kuchnia, pokój stołowy i ubikacja znajdują się na piętrze niższym, dwie lub trzy sypialnie i poddasze na wyższym. Typ ten został przyjęty jako normalny dla tanich mieszkań i według tego systemu wybudowano w Rotterdamie między 1921 i 1923 pięć bloków, mieszczących tysiąc lokali. Naogół kierowano się tu jaknajdalej idącym utylitaryzmem, który, pomimo wszelkie zalety ekonomiczne i socjalne, pomimo wygody, higieny, powietrza i światła, jest monotony, a nawet ponury. Lecz są to nieuniknione wyniki wszelkiego kolektywizmu, w każdym jednak razie, jako wyraz architektoniczny, szersze i uczciwsze, niż naciągane tradycje i eklektyczne zlepki.

A. L.

K R O N I K A

REFERAT ARCH. G. TRZCIŃSKIEGO, WYGŁOSZONY NA POSIEDZENIU KOŁA ARCHITEKTÓW W WARSZAWIE DNIA 3 LUTEGO 1926 r. I PRZYJĘTY NA TEMŻE POSIEDZENIU JAKO OPINIA KOŁA.

(Wyciąg z protokołu).

W sprawie belgijskiego projektu ustawy, dotyczącej dyplomu i wykonywania zawodu architekta.

Referent odczytuje pismo Rady Naukowo-Technicznej Stow. Tech. polskich w Warszawie z d. 19 stycznia 1926 r. wraz z załącznikami: pismo Dep. Szkolnictwa Zawodowego Min. Wyz. Rel. i Oświec. Publ. z d. 19 listopada 1925 r. Nr. 22633/25—III oraz uzasadnienie i projekt ustawy belgijskiej o dyplomie i wykonywaniu zawodu architekta w tłumaczeniu, dokonaniem z francuskiego przez referenta (załącznik do protokołu). Poczem referent mówi:

«Projekt ustawy belgijskiej posiada następujące cechy charakterystyczne:

1=0 ochrona tytułu architekta jest całkowicie zapewniona,
2=0 wykonywanie zawodu architekta i używanie tego tytułu uzależnia się od otrzymania dyplomu urzędowego, niezależnie od posiadanych świadectw naukowych,

3=0 do uzyskania dyplomu potrzebna jest matura szkoły średniej, złożenie egzaminu komisyjnego i odbycie przynajmniej 3-letniej praktyki u architekta dyplomowanego. Studja akademickie nie są konieczne.

Co do 2-ech pierwszych punktów, to projekt jest bardzo celowy i winien znaleźć zastosowanie w naszych stosunkach.

Co do punktu 3-go, to należy zaznaczyć, że takie rozwiązanie wywołane jest bardzo niepożądanymi objawami w stosunkach budowlanych Belgii, wynikającymi z *zupełnej swobody* budowania, jaka dotąd w tym kraju panuje. Przy takim systemie mają miejsce liczne nadużycia, błędy i zaniedbania, do budowania bowiem biorą się ludzie, nieposiadający potrzebnych kwalifikacji, jak to zresztą widać z pierwszych ustępów uzasadnienia do projektu.

Jeżeli będziemy projekt rozpatrywali w płaszczyźnie sanacji stosunków belgijskich, to należy mu się całe uznanie, dąży on bowiem do podniesienia wartości moralnej, intelektualnej i artystycznej architekta belgijskiego. Można go traktować jako etap do dalszej ewolucji wwyż.

Inaczej jednak sprawa się przedstawi, jeżeli będziemy mówili o przeszczepieniu tego projektu na grunt polski, co między wierszami czytamy w odezwie Min. W. R. i O. P. W żadnym z trzech zaborów nie mamy *zupełnej swobody* budowania: w b. zaborze rosyjskim architekt winien posiadać pełne wykształcenie akademickie, świadectwa na prawo prowadzenia robót dawały tylko ograniczony zakres działania. W b. zaborach: austriackim i niemieckim stopień budowniczego bez wykształcenia wyższego nie dawał również pełni praw. Gdyby więc zastosować system projektu belgijskiego do naszych warunków, byłoby to raczej pogorszeniem stosunków istniejących, jeżeli «interes publiczny» nie ma polegać na obniżeniu poziomu intelektualnego społeczeństwa.

Architekt nie potrzebuje przejść studjów wyższych, ażeby otrzymać dyplom, dający mu pełnię praw zawodowych, a więc bardzo znaczny odsetek nie będzie ich przechodził, bo nie będzie miał żadnego interesu studjować 5 lat w wyższym zakładzie naukowym, gdy ten sam efekt *życiowy*, t. j. pełnię praw architekta osiągnie w czasie znacznie krótszym, wysiłkiem mniejszym, mogąc jednocześnie zarobkować.

Takie postawienie sprawy godziłoby w podstawy architektury — obniżenie poziomu intelektualnego i artystycznego społeczeństwa architektonicznego obniżyłoby i poziom prac tej społeczności.

Wyższa uczelnia architektoniczna, to nie tylko szkoła w ciąsnem pojęciu, gdzie się wiedzę nabywa, powinna ona być jednocześnie placówką kulturalno-artystyczną, urabiającą ducha i talenty młodzieży. Architekt w szkole powinien być nie tylko nauczony, ale i *wychowany* artystycznie. Wspomnienie studjów akademickich winno mieć dla każdego architekta taki sam walor i sentyment, jak wspomnienie wczesnego dzieciństwa.

Duch, wszczepiony przez miłującego swe powołanie profesora, będzie mu takim samym drogowskazem w życiu zawodowym, jak pacierz, nauczony przez matkę. Tych wpływów i czynników wychowawczych szkoły akademickiej nie możemy się z lekkim sercem wyzbywać.

Trzyletnia praktyka u architekta dyplomowanego nie zastąpi w tym względzie szkoły. Realna praca zarobkowa, liczenie się z indywidualnością szefa, wymaganiami klienta, kosztem, materjałem i t. p. czynnikami, wywrą raczej poskramiający wpływ na wybujały w uczelni architektonicznej temperament artystyczny i aspiracje młodego architekta, wzniecić jednak ideałów w większości wypadków nie potrafią, a bez nich trudno sobie wyobrazić społeczność architektoniczną. Zresztą wybór pracowni, gdzie kandydat ma odbyć praktykę, zależy od wielu okoliczności zewnętrznych i nie zawsze pójdzie po linii największego efektu intelektualnego i artystycznego — będą tu działały czynniki inne — uposażenie, wolne miejsce, mniejsze lub większe wymagania szefa i t. p.

Oczywiście, prawo, regulujące używanie tytułu i wykonywanie zawodu architekta, nie powinno zamykać drogi *jednostkom wybitnym*, talentom samorodnym, które nie miały możliwości przejść studjów wyższych, zasługują jednak na nadanie im praw architekta. Takie wypadki są już jednak przewidziane w naszym statucie politechnicznym i droga przed nimi stoi otworem.

Również czasy obecne, czasy organizacji społeczeństwa i państwa, braku dostatecznej liczby sił wykwalifikowanych, mogą wymagać doraźnych zarządzeń przejściowych, ale zasada ogólna, cel, do którego społeczeństwo winno dążyć, jest nie obniżanie, lecz podnoszenie poziomu intelektualnego swych członków.

Z powyższych względów Koło Architektów w Warszawie wyraża pogląd, że *dyplom architekta winien być udzielany jedynie absolwentom wyższych uczelni architektonicznych*.

PROJEKT USTAWY, DOTYCZĄCEJ DYPLOMU I WYKONYWANIA ZAWODU ARCHITEKTA.

Nr. 139, Belgijska Izba poselska — Posiedzenie 5 sierpnia 1925 r.

Uzasadnienie. Panowie! Nie bójmy się stwierdzić, że zarówno dobro publiczne, jako też dobro prywatne, dobro wszystkich tych, którzy budują i którzy zlecają budować — usprawiedliwia ustanowienie dyplomu architekta.

Nie jest obojętne, ażeby piewszy lepszy, pozbawiony wszelkich umiejętności, wszelkiego doświadczenia, ubierając się w tytuł, który go przedstawia jako mistrza sztuki budowlanej, nie miał możliwości wznosić budowli, często o znacznej doniosłości.

Nie wystarczy, ażeby kodeks cywilny i karny ustanowił odpowiedzialność i rygor przeciwko tym, czyja niewiedza, nieudolność i niedbalstwo rodzi błędy, którymi budowla będzie zakazana, i które często będą powodem kalectwa i śmierci. Sankcje będą zbyt często złudne.

Sztukę architektoniczną łączą w dobie obecnej ściśle więzy z najważniejszymi dziedzinami ekonomii społecznej, zdrowotności i estetyki.

Konieczne jest, ażebyśmy mieli politykę w architekturze, opartą o przepisy i zasady, ustanawiające należyty wybór i stosowanie materiałów, najlepsze i najtańsze metody konstrukcyjne, architekt winien być *ekonomistą*.

Sztuka budowlana winna podporządkować się w należytych stopniu wymaganiom zdrowotności i higieny. Nie wystarczy w tym względzie jedynie stosować się do przepisów obowiązujących władz publicznych, architekt winien być *hygienistą*.

Wreszcie nikomu nie wolno budować bez żadnego względu na sztukę, nie wolno szpecić naszych miast i wsi, architekt winien być *artystą*.

Należy móc uchylić nieudolnych i wzniesić zapórę przed tymi, którzy sądzą, że mogą tytułować się architektami, ponieważ mają pewne pojęcie o rysunku, pozostając obcymi wszelkiej innej wiedzy.

Zainteresowani żądają od szeregu lat ustanowienia dyplomu architekta... (Następuje wyliczenie kongresów, zjazdów, stowarzyszeń i osób, które się sprawą zajmowały).

Dyplom winien być dyplomem urzędowym, a nie zwykłym dyplomem zawodowym, winien on mieć powagę, równą dyplomowi uniwersyteckiemu.

Prawo używania tytułu i wykonywania zawodu architekta winno przysługiwać jedynie dyplomowanym.

Prawo o tytule adwokata wydane było 30 sierpnia 1913 r.

Sztuka leczenia uregulowana jest ustawą z d. 12 marca 1918 r.

Zawód architekta będzie podlegał przepisom analogicznym. Można przewidzieć, że podobne przepisy obejmą w najbliższej przyszłości zawody inżyniera i buchaltera.

Jednocześnie będzie mogła powstać, staraniem zainteresowanych, dyscyplina zawodowa i wspólna obrona interesów.

Pragnąc dojść najkrótszą drogą do celu w sprawie, której wszystkie szczegóły nie mogą być ściśle ustalone, autorowie widzieli się zmuszeni ograniczyć swój projekt do zarysów ogólnych, pozostawiając resztę przepisom wykonawczym, jako to ustalenie programu i skład komisji egzaminacyjnej.

Prawo nakreśli wytyczne.

Tytułem wskazówki można wyliczyć tu egzaminy, które zainteresowani uważają za konieczne i które projekt p. Mankelsa wylicza w art. 2.

„Kandydaci do tytułu architekta będą podlegali, przed egzaminem technicznym, egzaminowi wstępnemu, który obejmie:

- a) rysunek odręczny z ornamentu gipsowego,
- b) „ „ „ figury gipsowej,
- c) projekt całkowity ze szczegółem w dużej podziale budynku średnio złożonego.

Tematy do tych egzaminów będą ułożone przez komisję egzaminacyjną i wylosowane.

Komisja oceni projekty jako dostateczne lub niedostateczne. Tylko autorowie projektów dostatecznych będą mogli wziąć udział we właściwych egzaminach dyplomowych.

Egzaminy te będą ustne i pisemne. Obejmować będą przedmioty następujące:

1. Historia architektury i historia sztuki wogóle w związku z architekturą.
2. Geometria. 4 pierwsze księgi miernictwa.
3. Geometria wykreślna. — Wykresy ciosów, perspektywa.
4. Algebra, II stopień.
5. Zasady geologii stosowanej.

6. Zasady chemii i fizyki stosowanej.

7. Zasady mechaniki stosowanej.

8. Budownictwo.

9. Statyka wykreślna.

10. Prawodawstwo budowlane.

11. Higijena budowlana.

Kandydat, który złoży egzaminy wstępny i techniczny, będzie musiał odbyć przynajmniej 3-letnią praktykę w biurze u architekta, praktykującego w Belgji. Po tej praktyce, kandydat otrzyma dyplom, dający mu pełnię praw wykonywania zawodu w Belgji”.

Projekt, który podajemy, zawiera owoce długich i sumiennych studiów tych, którzy najlepiej umieli sprecyzować swe dochodzenie i znaleźć praktyczne ich rozwiązanie.

Mamy przekonanie, że Parlament nie zawaha się dać im prawne zadośćuczynienie. Wauwermans.

Nr. 139. Załącznik. Izba poselska. — *Projekt ustawy o dyplomie i wykonywaniu zawodu architekta*.

Art. 1. Nikt nie może używać tytułu, ani wykonywać zawodu architekta, jeżeli nie posiada dyplomu, stwierdzającego, że wykazał się potrzebnymi umiejętnościami.

Art. 2. Ktobądź będzie publicznie używał tytułu architekta, nie mając do tego prawa, będzie karany grzywną od 200 do 1000 fr. W wypadku powtórnego przestępstwa będzie on prócz tego karany pozbawieniem wolności na przeciąg od 8 dni do 3 miesięcy.

Art. 3. Dyplomy mogą uzyskać kandydaci, posiadający maturę szkoły średniej, którzy złożą egzaminy wstępny i techniczny. Dekret królewski określi program tych egzaminów.

Art. 4. Dekret królewski określi skład komisji egzaminacyjnej

Członkowie będą przedstawieni przez Ministerstwo Nauk i Sztuki z pośród profesorów wyższych kursów architektonicznych, królewskich akademii rysunku, członków delegowanych przez królewską komisję pomników, akademię belgijską, towarzystwa i związki zawodowe architektów i profesorów szkół lub kursów architektonicznych. Ostatni będą wybrani w równej liczbie ze szkolnictwa rządowego i prywatnego.

Art. 5. Posiadacz dyplomu winien będzie, przed rozpoczęciem wykonywania zawodu, zgłosić dyplom w urzędzie prowincji, skąd pochodzi i odbyć przynajmniej 3-letnią praktykę u architekta dyplomowanego.

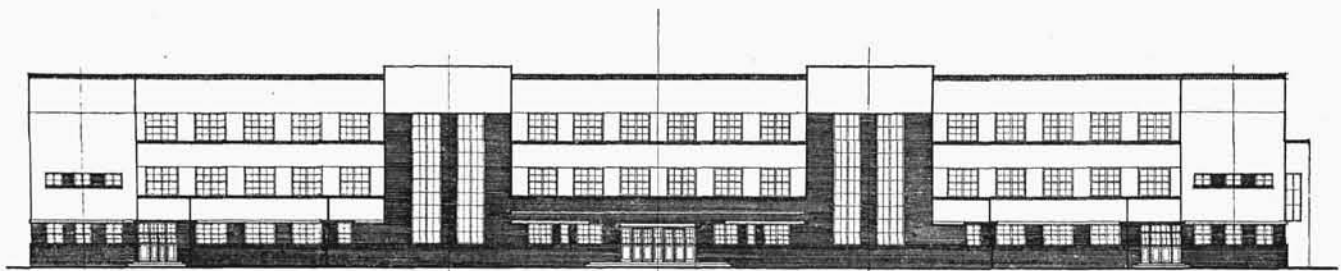
Art. 6. Zwolnieni są od egzaminu komisyjnego, wymienionego w art. 3-m, ci kandydaci, którzy wykazą się umiejętnościami, co najmniej równorzędnymi z temi, jakich wymaga program egzaminów, przez złożenie dyplomu, udzielonego naskutek przejścia kursu uniwersytetu państwowego, akademii rysunku, szkoły zawodowej lub technicznej, zakwalifikowanych do nauczania sztuki architektonicznej. Rząd ustali wykaz zakładów zakwalifikowanych.

Art. 7. Zwolnione są od egzaminów i praktyki osoby narodowości belgijskiej, które, wykonywując zawód 1-ego lipca 1924 r., udowodnią swe kwalifikacje budowlami, wykonanymi lub kierowanymi przez nich.

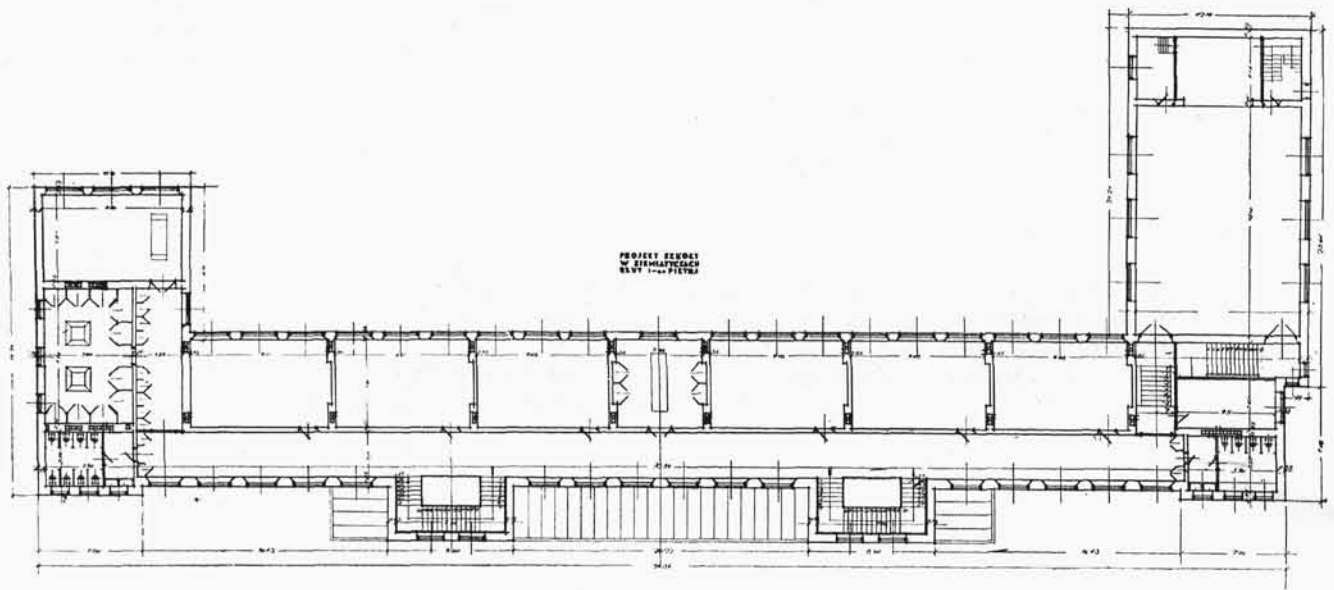
Art. 8. Rząd mocen jest postanowić, że udzielenie dyplomu będzie odmówione obywatelom tych państw, które odmówią prawa wykonywania zawodu architekta narodowościom, dopuszczonym do tego w Belgji.

(P. Wauwermans, A. Bnyl, J. de Geradon, J. Destrée).

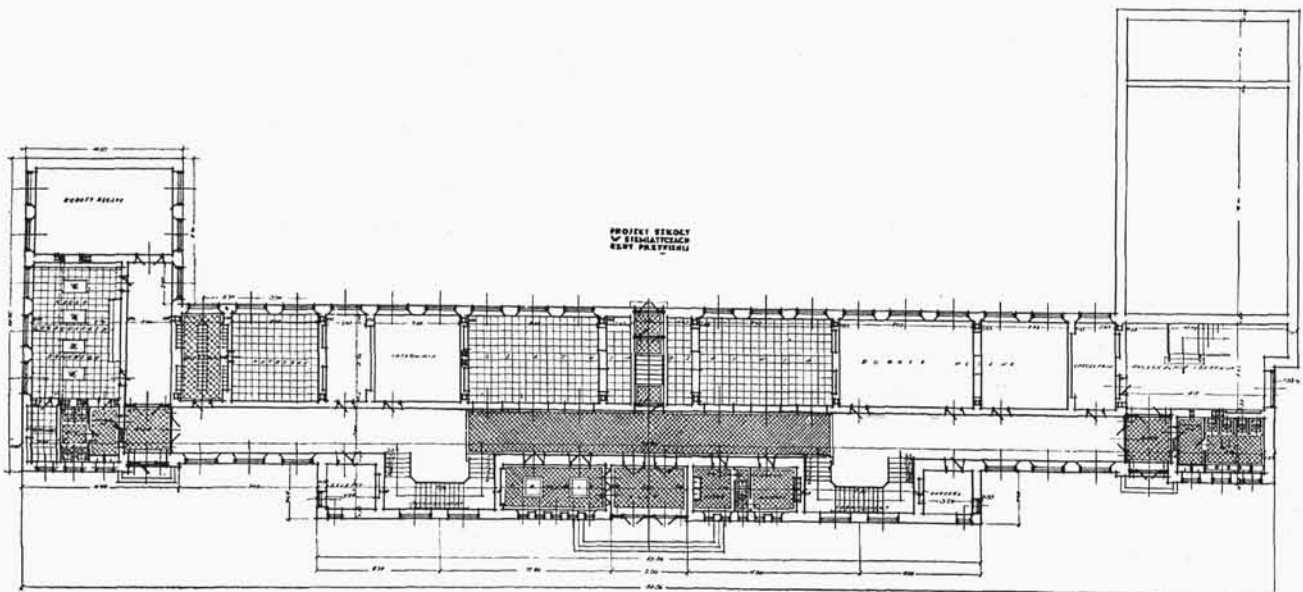
Tłum. z fran. C. T.



PROJEKT SZKOŁY
W SIEMIATYCZACH
WIDOK 80 MIEJSC



PROJEKT SZKOŁY
W SIEMIATYCZACH
PLAN 1-100 PIĘTNO

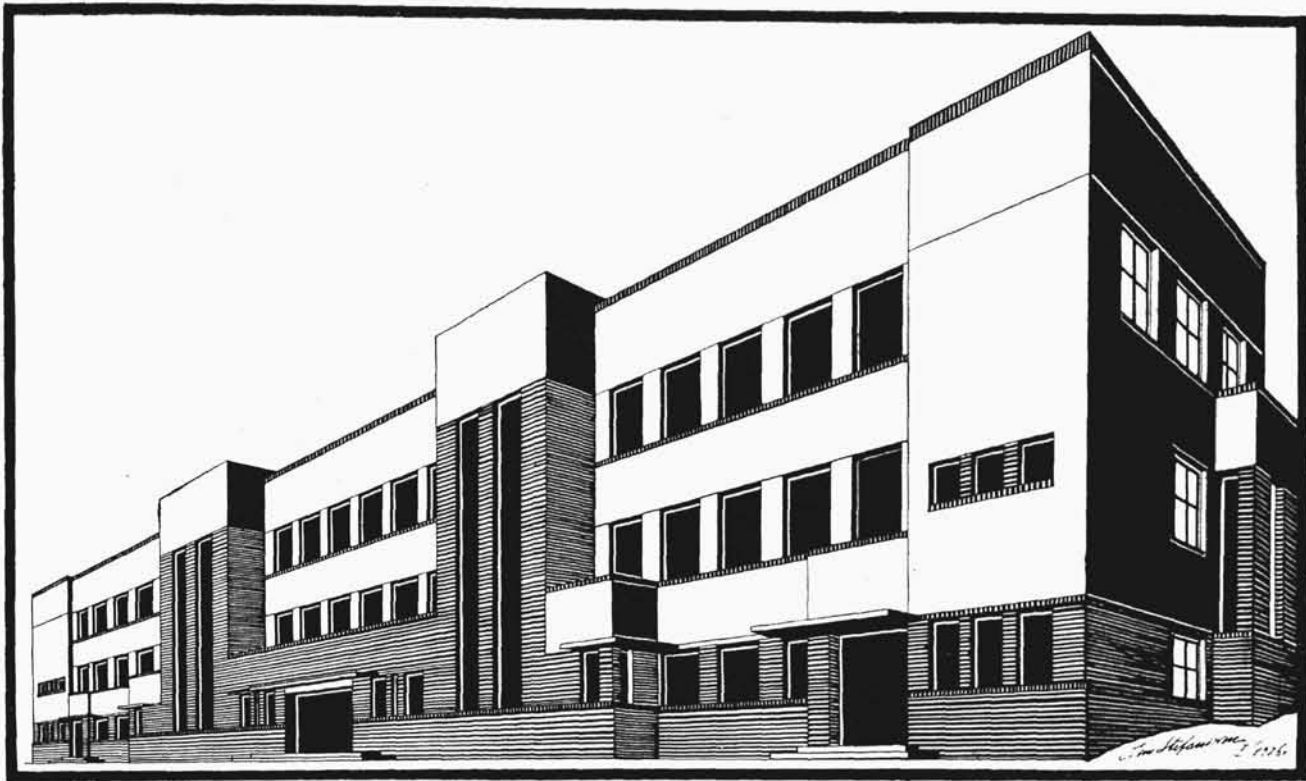


PROJEKT SZKOŁY
W SIEMIATYCZACH
PLAN PRZETNY

ARCH. JAN STEFANOWICZ.

PROJEKT SZKOŁY W SIEMIATYCZACH.

(Z Wystawy Międzynarodowej Architektury Nowoczesnej w Zachęcie Sztuk Pięknych w Warszawie).



ARCH. JAN STEFANOWICZ.

PROJEKT SZKOŁY W SIEMIATYCZACH.

[Z Wystawy Międzynarodowej Architektury Nowoczesnej w Zach. Szt. Pięk. w Warszawie].

WYSTAWA MIĘDZYNARODOWA ARCHITEKTURY NOWOCZESNEJ.

Pierwszy krok w kierunku zaznajomienia naszego społeczeństwa z architekturą nowoczesną został zrobiony.

Trzeba być bardzo wdzięcznym organizatorom tego niełatwego dzieła za poczyniony wysiłek. Ten, kto chciał poznać, na czym polega nowa architektura — mógł się przekonać, że nie jest ona tak niesamowita i «bolszewizująca», jak to się dotychczas jeszcze przedstawia ogółowi społeczeństwa — właściwemu twórcy swojej architektury. Bo architekt, o ile chce budować, a nie tylko rysować, nie może wyrwać się ze szponów tego społeczeństwa, z którym on jest, był i będzie zawsze organicznie spojony. I dlatego, tylko przy wzajemnym zrozumieniu, przy wspólności poglądów i dążeń, może powstać rzeczywiście wielka, epokowa architektura — styl nowoczesny. Sądząc z artykułów w prasie codziennej, wytworzył się pewien kontakt, jakiś mały kryształ został do inertej masy wrzucony — i to już dużo.

Dla fachowców, oczywiście, wystawa nie była rewelacją. Ujrzeliśmy przeważnie rzeczy, znane poprzednio z pism i wydawnictw, i chyba tylko dział polski, aczkolwiek nieznaczny ilościowo, pokazał wysokość poziomu artystycznego, bynajmniej nie niższą od zagranicznej, gdzie prądy nowoczesne są starsze i głębsze.

Ale jednocześnie zestawienie tych prac najwybitniejszych twórców współczesnych, w których szeregu brakowało niewiele imion — jest ogromnie pożyteczne ze względu na możliwość zbilansowania, do pewnego stopnia, dorobku architektury w ciągu ostatnich lat kilku — jej plusów i minusów.

Daje nam do tego prawo, niezależna od kraju i narodu wspólność głównej podstawy i ogólnej zasady dążeń i poszukiwań.

Racjonalizm kompozycji i funkcjonalność czystej formy architektonicznej przy odrzuceniu wszelkiej dekoracyjności wszędzie służy jako podstawowe hasło. Na tem tle — nieznaczne indywidualne odmiany, na ogólną zasadę nie wpływające.

Podstawa bezwzględnie zdrowa. Zdrowa dlatego, że wytworzyła się z samego życia współczesnego, z jego warunków — z epoki. Nie zrodziła się w głowie jakiegoś fantasty, jako źródło sentymentu czy uczucia. Racjonalizm obecnie jest koniecznością życiową. Świat nie ma środków, ażeby pozwolić sobie w jakiegokolwiek bądź dziedzinie na świadome tworzenie elementów martwych, niepracujących — balastu. Z naukową organizacją pracy idzie w parze «naukowa organizacja przestrzeni» — współczesna architektura, niemogąca się pogodzić z formą pasywną, próżną — z formą dekoracyjną. Czy to ma oznaczać odżegnanie się od wszelkich emocyj wzrokowych, tego, co zawsze było i będzie celem ostatecznym architektury, jako sztuki?

Wystarczy przejrzeć budowle inżynierskie i przemysłowe ostatnich lat, śpiżnice, elewatory, tamy, dźwignie — w których ta podstawa ma najwznieczniejsze pole i które wywołały twierdzenie Corbusier'a, że inżynier — to pierwszy architekt, a w pewnych kołach Moskwy propozycje mianowania absolwentów wyższej szkoły architektonicznej «inżynierami — artystami» (!) — żeby przekonać się jaką potęgę i rolę ekspresji ma ta czysta, racjonalna forma, pozbawiona elementów dekoracyjnych. Jasność i czytelność momentów składowych, przejrzysty rytm zewnętrzny, jako skutek rytmu zorganizowanej pracy wewnętrznej, potężna dynamika mas — wszystko to się składa na utworzenie architektury imponującej i monumentalnej, mogącej bodaj stanąć na równi z najwyższą epoką Egiptu.

Ale z tego właśnie szczytu wyrazu epoki wypływa nieoczekiwane jeden z wielkich minusów architektury nowoczesnej —

romantyzm fabryki. Nie warto było tracić tyle sił i słów na zwalczanie romantyzmu wogóle na korzyść racjonalizmu po to tylko, żeby zamienić jedną jego odmianę na inną. Źródła tego nowego romantyzmu są zrozumiałe i szukać ich należy z jednej strony w szczęśliwym rozwiązaniu budowli przemysłowych a z drugiej — w pewnej bezwzględności adeptów nowej architektury, traktujących dom mieszkalny, jako «*machine à vivre*». Taki pogląd jest dobry dla zwalczania tego trzęsawiska banalności, w którym spędza życie przeciętny obywatel, ale trudno go przyjąć jako stałą podstawę nowego stylu. Najbardziej nowoczesny człowiek jest nadto skomplikowaną maszyną, by podporządkować się takiej prostolinijnej i bezwzględnej logice. Budować życie na odkurzaczu, kontakcie elektrycznym i telefonie — byłoby tak samo trudno, jak zamienić spożywanie jedzenia codziennego przez racjonalne i zdrowsze pigułki.

Błąd tkwi w tej bezwzględności postawionej zasady. W domu mieszkalnym, szkole, teatrze, kościele — brak nam takiej prostolinijnej logiki, to, co łatwo daje się przystosować do turbo-generatora, wytwarza takie zawikłane i krzyżujące się linie najrozmaitszych *logicznych kierunków*, skoro tylko zjawia się na scenie «normalny człowiek», że kompromis jest wprost niezbędny.

I jak skończył ibsenowski Brand pod ciężarem hasła «*żądanych kompromisów*», tak musi skończyć architektura mieszkaniowa, zrodzona z romantyzmu fabryki. Ona już stoi przed ogromnym niebezpieczeństwem — robi się wybitnie *modna*, *modna*, jak popularna piosenka, łatwa do odtworzenia i pomysłowo skrojona.

A dla architektury — to śmierć.

W każdym razie trzeba przyznać, że w przeciągu kilku lat dokonano olbrzymiego postępu. Architektura przemysłowa stanęła na własne nogi, mocno uwydatniając swoją współczesność. Architektura «cywilna» zburzyła doszczętnie bezideowy eklektycyzm całego stulecia i gorączkowo poszukuje nowej formy, czystej i szczerzej.

Edgar Norwerth.

WYSTAWA «MIESZKANIA I MIASTO».

Na rozesłane pismo w marcu L. 1620, w imieniu Zarządu Związku Miast Polskich i Komitetu Wykonawczego Wystawy w sprawie organizowanej przez Związek Miast Wystawy «Mieszkanie i Miasto», w którym został podany szczegółowy program Wystawy oraz termin jej otwarcia na 8—25 maja r. b., prośba o wzięcie udziału w Wystawie oraz nadsyłanie odpowiedzi wraz z wycenieniem materiałów, na Wystawę przeznaczonych, do dn. 20 III r. b.

W odpowiedzi szereg krajowych instytucji oraz osób, zamierzających wziąć udział w Wystawie, jak również instytucje i związki zagraniczne — żądały przedłużenia terminu otwarcia, zwracając uwagę, że zbyt bliski termin uniemożliwia im należyte zebranie odpowiednich eksponatów oraz ukończenie prac, już rozpoczętych.

Zarząd Związku Miast Polskich na posiedzeniu w dniu 27 marca r. b. w dyskusji szczegółowej nad sprawą urzędzenia i otwarcia Wystawy «Mieszkanie i Miasto», biorąc pod uwagę życzenia, zawarte w otrzymanej korespondencji, mając równocześnie na uwadze, że przy obecnym stanie rzeczy szereg cennych prac może być dla wspomnianej Wystawy stracony — postanowił, celem umożliwienia należytego obeślania Wystawy — przesunąć termin jej otwarcia na 15—30 czerwca r. b. Termin zaś nadsyłania eksponatów ustalono na 1 czerwca r. b.

Prezes Zarządu Związku Miast Polskich.

86 KONKURS KOŁA ARCHITEKTÓW.

Dn. 14 kwietnia r. b. ogłoszony został konkurs na kościół w Białymstoku na 3000 osób, z terminem 10 czerwca, dla zamiejscowych 15 czerwca. Do warunków dołączony jest plan sytuacyjny i ze względu na piękną dzielnicę dołącza się do każdego programu 3 zdjęcia fotograficzne. Nagrody: I-a — 2500 zł., II-a — 1800 zł., III-a — 1200 zł., IV-a — 1000 zł., zakupy po 500 zł. Skład sądu konkursowego: z ramienia budowy kościoła — ks. kanonik Abramowicz, inż. arch. J. Kummant, z ramienia Koła Architektów — arch. profesorowie Politechniki: Karol Jankowski, Marjan Lalewicz, Czesław Przybylski, zastępca — Jarosław Wojciechowski.

Program otrzymać można w kancelarii Stowarzyszenia Techników w Warszawie, Czackiego 3—5.

KONKURS NA SZKIC REGULACJI I ZABUDOWANIA M. RADOMIA.

Naskutek zgłoszenia się Magistratu miasta Radomia, Towarzystwo Urbanistów ogłasza konkurs na sporządzenie szkicu regulacji i zabudowania m. Radomia. Celem konkursu jest uzyskanie szeregu rozwiązań, któreby posłużyły jako podstawa do opracowania definitywnego planu regulacji miasta i skierowały rozwój jego na właściwe tory, odpowiadające współczesnym wymaganiom urbanistyki.

Za najlepsze prace ustalone są 3 nagrody w wysokości: 6.000 zł., 4.000 zł. i 2.500 zł.

Nadto Magistrat m. Radomia ma prawo zakupu projektów nienagrodzonych, według swego uznania, po cenie 2.500 zł. Oprócz nagród pieniężnych wydawane będą odznaczenia zaszczytne bez stopniowania.

Sąd konkursowy stanowią: pp.

z ramienia Magistratu miasta: 1) T. Całuń, prezydent m. Radomia, 2) architekt S. Brzozowski, naczelnik Wydziału Budownictwa, 3) inż. Teofil Toeplitz, 4) inż. Radomskiej Dyr. Kolejowej — Kaniewski,

z ramienia Towarzystwa Urbanistów Polskich: 1) inż. arch. Józef Jankowski, 2) inż. arch. Antoni Jawornicki, 3) inż. Zygmunt Słomiński, naczelnik budownictwa miejskiego m. st. Warszawy,

z ramienia Towarzystwa Ochr. nad Zabytkami Przeszłości: dr. Alfred Lauterbach.

Termin składania prac konkursowych oznacza się na dzień 1 sierpnia 1926 r. Program i warunki, wraz z odbitkami planu i broszurą, otrzymać można w Dziekanacie Wydziału Architektury Politechniki w Warszawie (Warszawa, Koszykowa Nr. 55), w godzinach od 9 do 12 i od 14 do 17-ej codziennie, prócz niedziel i świąt — lub w Radomiu, w Magistracie m. Radomia (Wydział Budownictwa). Za odbitki w 1 egzemplarzu pobierana będzie opłata w wysokości 25 zł., zwracana składającym swe prace na konkurs.

NOWA ORGANIZACJA ARCHITEKTÓW W WARSZAWIE.

Otrzymałmy komunikat następujący:

Dnia 7 i 12 marca r. b. odbyły się zebrania organizacyjne architektów, na których uchwalono zawiązanie zrzeszenia fachowego pod nazwą: «*Stowarzyszenie Architektów w Warszawie*». Do Stowarzyszenia przystąpiło 42 architektów.

W skład tymczasowego Zarządu weszli koledzy: Stefanowicz Jan, Pniewski Bohdan i Sienicki Stefan.

Prace organizacyjne i programowe oraz sprawa legalizacji Stowarzyszenia w toku.

Za Zarząd podpisano: *Sienicki Stefan.*

ODCZYTY Z DZIEDZINY ARCHITEKTURY.

W Polskim Klubie Artystycznym «Polonja» w Warszawie odbył się szereg odczytów i dyskusyj, poświęconych zagadnieniom rozbudowy miast i architektury nowoczesnej.

Ostatnia dyskusja toczyła się na temat możliwości zastosowania form nowoczesnych do architektury kościelnej. Po zasadniczej prelekcji, prof. Noakowski, stwierdzając stałą i kardynalną zmianę form budownictwa kościelnego (od bazyliki do świątyń klasycystycznych), sądzi, że w gruncie rzeczy niema przeszkód, aby kościoły dzisiejsze w kształtach architektonicznych nosiły piętno epoki współczesnej. Ożywiona dyskusja, w której brali udział: prof. Jankowski, dr. Lauterbach, L. Niemojewski, dyr. Jakimowicz, ks. Kolański — wykazała, że poruszona sprawa jest bardzo na czasie, że stoimy wobec faktu wyjątkowej akcji budowy kościołów, zarówno jak i zdobienia wnętrz, przyczem stwierdzono, że akcja ta znajduje się w rękach nieodpowiedzialnych majstrów. Uznano konieczność wytworzenia bliższego kontaktu architektów, artystów-malarzy i rzeźbiarzy z władzami kościelnymi, od których zależy otrzymywanie zamówień.

SPRAWOZDANIE ZE ZJAZDU DELEGATÓW ARCHITEKTÓW POLSKICH.

W dn. 14 i 15 b. m. odbył się w Warszawie Zjazd delegatów zrzeszeń architektonicznych z całej Polski. Reprezentowane były Koła Architektów z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Łodzi, Wilna, Kalisza, Lublina i Śląska. Zjazd charakteryzowała zupełna jedność architektoniczna ze wszystkich zaborów, pomimo daleko idących różnic dzielnicowych w poglądach na ustawodawstwo i zwyczaje budowlane. Różnice te zatarły się zupełnie w obliczu nabrzmiałych niedomagań i usterek w gospodarce budowlanej Kraju, której uzdrowienie architekci postawili sobie za zadanie. Zajęto się zasadniczą sprawą polityki budowlanej, stwierdzono jej braki i rozbieżności i zaoferowano Rządowi najdalej idącą współpracę fachową przy zakreszeniu podwalin tej polityki i jej realizacji. W tym celu Zjazd domaga się utworzenia Państwowej Rady Budowlanej, ogniskującej w sobie najcięższe jednostki ze wszystkich zainteresowanych zrzeszeń fachowych. Niezależnie od tego Społeczność Architektów ofiaruje swoją pomoc fachową w pracy bieżącej: proponuje przekazanie jej wielu czynności administracyjnych, dążąc ku uproszczeniu i zmniejszeniu aparatu państwowego. W tym celu Zjazd domaga się powołania do życia półurzędowej instytucji Izb Architektów. Do czasu powstania Rady Budowlanej i Izby, architekci sami organizują się w ten sposób, że przygotowują cały aparat, mogący w każdej chwili przekształcić się w tę instytucję. Postanowiono ponadto odbywać jaknajczęstsze zjazdy delegatów zrzeszeń architektonicznych, celem ześrodkowania poczynań i wysiłków wszystkich Kół zawodowych i wywierania zgodnego nacisku na czynniki decydujące, ku urzeczywistnieniu postulatów racjonalnej polityki budowlanej. Instytucja perjodycznych zjazdów przyjęła nazwę «Delegacja Architektów Polskich» (D. A. P.). Komitet Wykonawczy Delegacji urzęduje stale w Warszawie. Komitet stanowią w pełnym składzie delegaci Warszawskiego Koła Architektów: Lilpop Franciszek, Rogaczewski Bogumił, Tołwiński Tadeusz, Trzciański Gustaw i Wóycicki Zygmunt, a jako zastępcy: Bojemski Aleksander i Gutt Romuald. Zjazd polecił Komitetowi wejść w bezpośrednią styczność z władzami i komisjami sejmowymi i prowadzić energiczną

akcję celem realizacji uchwał. Następnym zjazdem D. A. P. odbędzie się w pierwszej połowie czerwca r. b. w Poznaniu.

Sekretarz D. A. P. *G. Trzciański.*

LISTY DO REDAKCJI.

Otrzymał od prof. W. Ekielskiego następujący list z prośbą o zamieszczenie:

W zeszycie 3-m «Architektury i Budownictwa» ogłoszone zostało pismo, wystosowane do naczelnego redaktora «Architekta», pod którym znalazł się także mój podpis. W wysokim stopniu cierpki ton tego pisma i rozmowy, jakie w dalszym ciągu w tej sprawie miałem z kolegami, doprowadziły mnie do postanowienia cofnięcia mego podpisu, o czym koledzy zostali uwiadomieni na posiedzeniu Koła z d. 6 listopada r. z., nadto wręczone im zostało pismo z wykreślonym przeze mnie podpisem, o czym widocznie nie uważali za stosowne uwiadomić Szanowną Redakcję. Więcej, dostali odbitki z 8-go zeszytu «Architekta», w którym naczelny redaktor dał, moim zdaniem, satysfakcję kol. Gawlikowi, którego praca, sama w sobie zapewne cenna, nie jest jednak żadnym *objawieniem* i nosi ślady studjum «Admiralicji». Podniesienie tych śladów do znaczenia plągotu było niefortunne, ale dlatego naczelny redaktor nie zasłużył znów na pogębienie w tym stopniu, i to u kolegów, nieznaną przebiegu całej sprawy konkursu na katedrę w Katowicach.

Władysław Ekielski.

BIBLIOGRAFJA.

«Architekt» (zeszyt III-ci, 1926 r.) przyniósł zakończenie niezmiernie ciekawego i ilustrowanego umiętnie dobranymi produkcjami artykułu dr. Jerzego Dobrzyckiego o kościołach drewnianych na Górnym Śląsku, oraz w dziale Kroniki — omówienie sprawy sanacji budownictwa szkół powszechnych, konserwacji budynków miejskich i in.

«Życie Techniczne» Nr. 4, 1926 r., Lwów, — podaje sprawozdanie z Wystawy Wydziału Architektury Politechniki Lwowskiej, dalszy ciąg artykułu E. Zaczynskiego o «Przyczynach rozwoju miast», komunikat informacyjny o «Warunkach studjów w Stanach Zjednoczonych» i in.

«Wolyńskie Wiadomości Techniczne» Nr. 4, 1926 r., Łuck, organ Wolyńskiego Stowarzyszenia Techników, zawiera artykuł inż. St. Muszyńskiego o «Organizacjach przemysłowych», inż. S. Sikorskiego «O naszych przetargach», w kronice m. in. rozpatruje się kwestję «kupować czy budować» na terenie ziemi Wolyńskiej.

«Deutscher Baukalender 1926. III T., wyd. «Deutsche Bauzeitung». Część I przedstawia się jako kieszonkowy kalendarz (do noszenia w kieszeni mało zdatny), w którym, poza kalendarzem i notatnikami, omówione są sprawy wynagrodzenia architektów niemieckich, sprawy konkursowe, przytoczone przepisy magistrackie i policji berlińskiej dla budynków użyteczności publicznej, sięgające roku 1923, jest szczegółowa analiza cen robocizny i materiałów. Część druga służy za podręczny poradnik budowlany z wielką ilością danych cyfrowych, niezbędnych przy projektowaniu i nawet rozbudowie miast. Balastem dla polskiego czytelnika jest znaczna ilość wiadomości czysto lokalnych. Jako informator, może być pożyteczny. — Część III dość niezrozumiale przypięta do całości i wcale niepotrzebna, bo daje około 50-u zdjęć amatorskich rozmaitych szczegółów starej architektury niemieckiej, mało ciekawych i niezawsze udatnych. Cena 6 Mk. za 3 tomy.

Edgar Norwerth.

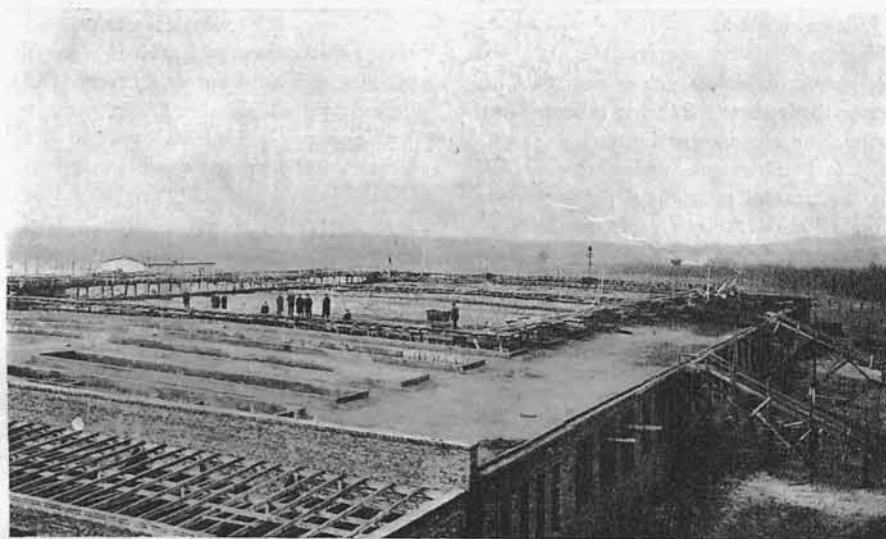
Wszelkie prawa autorskie, dotyczące zamieszczonych w niniejszym zeszycie projektów — zastrzeżone.

Redaktor naczelny *Zygmunt Wóycicki.*

Adres Redakcji: Warszawa, Wspólna 40, telefon 303-08

BIURO INŻYNIERSKIE C. LUBIŃSKI i K. JASKULSKI

w WARSZAWIE, ul. Wilcza, d. Nr. 5 m. 12. Telefony: 116-50, 116-51, 97 i 88.



BUDOWA FABRYKI SAMOCHODÓW I ODLEWNI PÓLSZLACHETNYCH METALI DLA ZAKŁADÓW MECHANICZNYCH „URSUS”
W CZECHOWICACH.

Budowa fabryki samochodów w Czechowicach została powierzona przez Zarząd Zakładów Mechanicznych „Ursus” przedsiębiorstwu budowlanemu „BIURO INŻYNIERSKIE C. LUBIŃSKI i K. JASKULSKI”, posiadającemu biuro centralne w Warszawie, przy ul. Wilczej Nr. 5.

Pierwszy program budowy obejmował wzniesienie 4-ech budynków fabrycznych (warsztaty mechaniczne 9.000 mtr.², odlewnia żelaza 3.000 mtr.², odlewnia półszlachetnych metali 920 mtr.², ramownia i kuźnia 650 mtr.²) i 5 domów mieszkalnych o powierzchni zabudow. 1400 mtr.² — ogółem około 16.000 mtr. kw. powierzchni zabudowanej.

Przykrycia dachowe i nośna konstrukcja ścian budynków fabrycznych wykonane są w konstrukcji żelazobetonowej, z zastosowaniem murów z cegły dla wypełnienia ścian pomiędzy konstrukcjami nośnymi.

Budowę rozpoczęto w końcu sierpnia 1924 roku, a na 15 grudnia tegoż roku wszystkie wymienione budynki, które były włączone w pierwszy program budowy, zostały wybudowane i pokryte dachem, zgodnie z zakreślonym programem robót.

Wykonanie budowy fabryki, tak poważne pod względem rozmiarów, jak trudne ze względu na terminowość roboty, możliwe było tylko dzięki zastosowaniu przez przedsiębiorstwo, wykonujące roboty, najnowszych metod organizacji pracy, a przedewszystkiem jej mechanizacji.

W tym celu BIURO INŻYNIERSKIE C. LUBIŃSKI i K. JASKULSKI pobudowało i zmontowało na budowie stację elektryczną o mocy 50 KM dla uruchomienia motorów elektrycznych, jakimi były pędzone maszyny pomocnicze tak na budowie (podnośniki, wyciągi, betonierki, pompy i t. p.), jak również w warsztatach mechanicznych, jakie były do celów budowy urządzone na robotach.

Na bocznicę budowy w tymże czasie przyjęto około 1000 wagonów materiału budowlanego i w tym celu przez przedsiębiorstwo, wykonujące robotę, została przedłużona i przebudowana bocznicą, dla umożliwienia podstawiania cegły pociągami na bocznicę, obliczoną poprzednio na kilka wagonów.

W następnym okresie budowy w r. 1925 zostało wykonane wykończenie wewnętrzne budynków, wzniesionych w 1924 r., jak również wzniesione dalsze budynki fabryczne: centrala elektryczna, składy surowców z zasiekami, kotłownia wraz z kominem, a obecnie znajduje się w budowie wieża ciśnienia.

Wszystkie roboty wykonywane są przez to samo przedsiębiorstwo budowlane, BIURO INŻYNIERSKIE C. LUBIŃSKI i K. JASKULSKI, które rozpoczęło budowę w r. 1924 i obecnie doprowadza ją pomyślnie do końca.